

**Funkcjonariusze w roli ofiar
zachodnich kapitalistów?
Nieprawidłowości przy zaku-
pach sprzętu realizowanych
przez Wydział Zaopatrzenia
Technicznego Zarządu Łączności
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
w latach 1957-1964.**

W maju 1964 r. Wydziałem Zaopatrzenia Technicznego i kierownictwem Zarządu Łączności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wstrząsnął skandal związany z przypadkowym ujawnieniem narastających w tych strukturach przez wiele lat nieprawidłowości. Polegały one m.in. na przyjmowaniu przez wysokich oficerów Wydziału Zaopatrzenia Technicznego i Zarządu Łączności podczas uzgadniania zamówień na dostawy sprzętu z firm zachodnioeuropejskich pieniędzy, dóbr luksusowych oraz dużej ilości mniej wartościowych przedmiotów. Proceder ten był możliwy, ponieważ w Zarządzie Łączności nie przygotowano odpowiednich regulacji w tym zakresie (wytyczne Ministerstwa Handlu Zagranicznego nie obowiązywały w MSW), ale utrwał się głównie dlatego, że uczestniczyły w nim wysoko postawione osoby. Byli to mjr Piotr Flam – zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego, ppłk Józef Grabarczyk – od 1 czerwca 1960 do 31 lipca 1961 r. (wówczas w stopniu majora) zastępca szefa Oddziału Organizacji Zarządu Łączności ds. technicznych, oraz nadzorujący ich płk Anatol Jegliński – dyrektor Zarządu Łączności. W rezultacie sprowadzono przepłacony sprzęt nie najlepszej jakości, który w wielu przypadkach nie spełniał wymogów MSW.

Sprawa wspomnianych nadużyć nie była dotąd poruszana w znanych autorowi publikacjach. Z uwagi na zachowanie niemal kompletnej dokumentacji, jak również fakt, że zakończyła się wyrokiem pozbawienia wolności dla winowajców, warto ją opisać. Przypadek ten ukazuje też mechanizmy działania aparatu bezpieczeństwa PRL, w którym kierownicze funkcje pełniły osoby znające się z działalności komunistycznej

w II RP. Łączące ich „specjalne” relacje sprzyjały działaniom obliczonym na uzyskanie prywatnych korzyści kosztem państwa, a jednocześnie utrudniały ich wykrycie ze względu na daleko posuniętą solidarność grupową.

Ponieważ inspiratorem i osobą, która zawierała kolejne transakcje z przedstawicielami zachodnich firm oraz rozdzielala uzyskane pieniądze i prezenty był Piotr Flam, poświęcono mu najwięcej miejsca – co nie oznacza pominięcia innych osób i związanych z nimi wątków.

W pierwszej części artykułu znalazła się krótka charakterystyka Flama, w drugiej przedstawiono nadużycia popełnione przez niego i innych oficerów Zarządu Łączności MSW w latach 1957–1964, w trzeciej zaś ukazane zostały okoliczności ujawnienia sprawy, jak też informacje na temat przebiegu śledztwa, procesu i późniejszych losów głównego bohatera.

Piotr Flam urodził się 12 sierpnia 1914 r. w rodzinie Mojżesza i Chai z domu Liberman w Mordach (pow. siedlecki). Miał dwie siostry (Bronisława i Guta *vel* Cyna-Gitka) i dwóch braci (Ajzyk i Srul). Jego rodzice i dziadkowie byli pochodzenia żydowskiego. Ojciec Flama pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Warszawie, a matka zajmowała się domem. W 1922 r. cała rodzina przeniósł się do Warszawy, gdzie zamieszkiwała do wybuchu II wojny światowej. W 1927 r. Flam ukończył szkołę powszechną, a w 1931 r. szkołę zawodową, w której uczył się na tokarza. Chociaż rodzice Flama nie angażowali się w działalność polityczną, on i jego siostra Guta byli sympatykami ruchu komunistycznego. W 1928 r. Flam wstąpił do młodzieżowej organizacji „Pionier” sterowanej przez Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej i pozostawał w niej do 1931 r., kiedy został członkiem KZMP, do którego należał wraz z siostrą Gutą do rozwiązania organizacji w 1938 r. W 1932 r. rozpoczął pracę w swoim zawodzie w firmie „Zaksenberg”, gdzie był zatrudniony do 1936 r. Następnie przeniósł się do firmy A. Lewkowicza, w której pracował do wybuchu II wojny światowej.

Flam łączył pracę zawodową z działalnością komunistyczną (w latach 1931–1932 używał pseudonimu „Felek”), należąc do Związku Zawodowego Metalowców (był członkiem zarządu). W 1929 lub 1930 r. spędził kilka dni w areszcie za plakatowanie ulic. W sierpniu 1933 r. został aresztowany i osadzony w Areszcie Centralnym w Warszawie, gdzie przetrzymywano go przez trzynaście miesięcy, po czym w 1934 r. bez wytaczania procesu zwolniono za kaucją (na którą złożyła się rodzina i KZMP). Po kilku tygodniach Flam został członkiem Komitetu Dzielnicowego KZMP „Powązki”, a następnie sekretarzem KD „Muranów” (w 1937 r. na skutek wsypy działalność KD uległa zawieszeniu). Na przełomie lat 1936 i 1937 oraz w 1938 r. był kilkakrotnie zatrzymywany prewencyjnie przez policję (na ogół przed 1 maja) i na kilka tygodni osadzany w areszcie, skąd wypuszczano go bez kierowania aktu oskarżenia do sądu.

Warto dodać, że w 1936 r. policja aresztowała w tym samym trybie jego siostrę Gutę, która przebywała w warszawskim więzieniu dla kobiet „Serbia”.

Aktywny w przedwojennym ruchu komunistycznym Flam zetknął się m.in. z Leonem Cytronem i Konradem Świetlikiem – działaczami KZMP, którzy po II wojnie światowej objęli kierownicze stanowiska w aparacie bezpieczeństwa państwa. Niewątpliwie znajomości te odegrały dużą rolę w późniejszym podjęciu przez niego pracy w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Flam, określając się jako ideowy komunista, charakteryzował w 1948 r. swoje życie następująco: „Od najmłodszych lat jestem wychowankiem nielegalnego ruchu rewolucyjnego. Całe swoje życie pracowałem zawodowo i społeczno-politycznie na różnych odcinkach pracy. Otoczenie moje, żony lub rodziny żony to członkowie naszej partii [Polskiej Partii Robotniczej] [lub] jej sympatycy. Bliskich przyjaciół z innych partii nie mam. Najbliżsi przyjaciele pracują na odpowiedzialnych stanowiskach w organach społecznych lub w partii”¹.

Po rozpoczęciu kampanii polskiej we wrześniu 1939 r. Flam pozostał w stolicy. Nie został jednak powołany do wojska i nie brał czynnego udziału w walkach (jego brat Sruł, wcielony do Wojska Polskiego, poległ, walcząc z Niemcami). W październiku po kapitulacji miasta Flam uciekł (wraz z siostrami) przez Chełm Lubelski do Kowla, a stamtąd przedostał się do Kijowa. Jego rodzice zginęli tragicznie w 1939 r. (nie jest jasne, czy stało się to w oblężeniu Warszawy przez Niemców, czy na skutek ich polityki okupacyjnej). Drugi brat Flama, który z nieznanых powodów pozostał w stolicy, zginął w getcie warszawskim (nie udało się ustalić daty jego śmierci). Do końca 1940 r. Flam pracował w Kijowie jako tokarz w zakładzie remontowym, po czym na krótko skierowano go do Kowla. Ponieważ nie mógł tam znaleźć pracy, ostatecznie osiedlił się w Rokitnie (wówczas Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka). Uzyskał tam zatrudnienie w hucie szkła. Po inwazji III Rzeszy na ZSRS opuścił 10 sierpnia 1941 r. dotychczasowe miejsce pobytu i wyruszył na wschód. Po sześciu tygodniach znalazł się w Ufie, gdzie podjął pracę w fabryce nr 685. W 1943 r. Flam przeniósł się do Tomska. W mieście tym przebywały już jego siostry i żona (nie jest jasne, czy były ewakuowane, czy przedarły się przez front), której udało się uniknąć okupacji niemieckiej. W 1944 r. cała rodzina została skierowana do Krasnodaru. Flam pracował w miejscowej fabryce jako ślusarz przy remoncie obrabiarek. Dzięki temu nie został wcielony do Armii Czerwonej, chociaż był wówczas obywatelem ZSRS i się za niego uważał. W listopadzie 1945 r. na skutek działań Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich Flama zwolniono z fabryki i zatrudniono w zarządzie

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 0194/1458, Ankieta specjalna Piotra Flama, 2 I 1948 r., k. 13. Por. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akta osobowe, 1568, Ankieta uczestnika walki o wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego w okresie do 1939 r., 3 IX 1949 r., k. 1–2. W tych dwóch jednostkach archiwalnych odnaleźć można komplet informacji na temat działalności Flama przed 1939 r., jak również po zakończeniu II wojny światowej, aż do połowy lat pięćdziesiątych.

Koła Miejskiego ZPP w Krasnodarze. Dzięki przedwojennej działalności w ruchu komunistycznym został jeszcze w 1945 r. mianowany na stanowisko przewodniczącego Krajowego Zarządu ZPP w Krasnodarze. W kwietniu 1946 r., po narodzinach syna, Flam zdecydował się na wyjazd do kraju. Do Polski powrócił 24 maja 1946 r. Jego siostry zaś pozostały w ZSRS aż do 1954 r.

Po powrocie do kraju Flam zamieszkał w Wałbrzychu, lecz wkrótce przeniósł się do Wrocławia. 26 maja 1946 r. został członkiem PPR. W czerwcu Komitet Wojewódzki PPR we Wrocławiu skierował go do pracy w Wojewódzkim Komitecie Żydów w Polsce, gdzie pracował do 1 marca 1948 r. jako starszy instruktor w Wydziale ds. Organizacji i Propagandy. 1 kwietnia 1948 r. został instruktorem Wydziału Organizacyjnego przy Centralni Gospodarczej „Solidarność” (oddział we Wrocławiu).

W drugiej połowie 1948 r. Flam zaczął szukać protekcji wśród znajomych z przedwojennego ruchu komunistycznego (m.in. Antoni Komar i Mieczysław Krzemiński), z których część zajmowała wówczas wysokie stanowiska w aparacie bezpieczeństwa państwa i mogła spowodować jego zatrudnienie w MBP. Starania te zakończyły się sukcesem dzięki wsparciu gen. bryg. Konrada Świetlika (wówczas dowódcy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego) i Krzemińskiego (zastępcy naczelnika i jednocześnie p.o. naczelnika Wydziału VI Departamentu II), którzy rekomendowali Flama do pracy w ministerstwie. Główną rolę odegrał jednak Krzemiński, planujący ściągnąć Flama do kierowanej przez siebie komórki organizacyjnej. W ten sposób Flam 18 października 1948 r. został zatrudniony na stanowisku starszego referenta i p.o. kierownika Sekcji 2 Wydziału VI Departamentu II. Wydział VI odpowiadał za zaopatrzenie techniczne, Sekcji 2 podlegały natomiast naprawy techniki.

Ponieważ Flam znał się na powierzonych mu sprawach, szybko zyskał w oczach przełożonych MBP opinię wartościowego funkcjonariusza. 1 listopada 1949 r. mianowany kierownikiem Sekcji 2, jeszcze w tym roku (30 grudnia) otrzymał stopień chorążego. Kolejny rok mógł uznać za równie udany – 1 czerwca został zastępcą naczelnika nowo utworzonego Departamentu Łączności Wydziału V, a 28 grudnia awansował na podporucznika. Rosnące notowania Flama potwierdzały dobre opinie przełożonych. W jednej z nich zapisano: „Całokształt pracy Wydziału Zaopatrzeniowo-Technicznego zna bardzo dobrze. Posiada wyjątkowe zdolności kierownicze. Jest bardzo pracowity i inicjatywny, z umiejętnością rozstawiania ludzi. Cieszy się autorytetem wśród pracowników. Jest na wysokim poziomie politycznym. Aktywny członek PZPR [...]. Poziom intelektualny wymagany. Kształci się samodzielnie, podnosząc swój ogólny poziom”².

W kolejnych latach Flam sumiennie wypełniał swoje obowiązki, za co 21 czerwca 1954 r. awansowano go na porucznika. Gdy w tym samym roku do Polski powróciły jego siostry, jednej z nich, Gucie, Flam załatwił posadę telefonistki w Departamencie Łączności Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Guta Flam była funkcjonariusz-

² AIPN, 0194/1458, Charakterystyka chor. Piotra Flama, 21 VI 1950 r., k. 73.

ką aparatu bezpieczeństwa od 22 lutego 1955 do 5 stycznia 1957 r., kiedy odeszła z pracy na własną prośbę i jeszcze w tym roku wyjechała z siostrą do Izraela³.

Ukoronowaniem kariery Flama w aparacie bezpieczeństwa było mianowanie go 1 maja 1955 r. szefem Wydziału Zaopatrzenia Technicznego Oddziału Łączności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Funkcję tę sprawował do 27 listopada 1956 r. (30 grudnia 1955 r. nadano mu stopień kapitana), po czym rozpoczął pracę w Wydziale Zaopatrzenia Technicznego Zarządu Łączności MSW (1 stycznia 1957 r. został powołany do służby wojskowej), gdzie objął stanowisko zastępcy szefa wydziału⁴. Zaistniała wówczas sytuacja w dużym stopniu wpłynęła na przebieg kariery Flama. Otóż szefem wydziału został mjr Ryszard Wójcicki, który wcześniej, jako kierownik Sekcji Planowania Wydziału Zaopatrzenia Technicznego, był podwładnym Flama. Wójcicki pozostawił swemu poprzedniemu przełożonemu dokonywanie zakupów sprzętu technicznego i zajął się m.in. „przygotowaniem szeregu spraw o charakterze normatywnym, zwłaszcza przepisów o gospodarce materiałowej łączności”⁵. Chociaż Wójcicki zatwierdzał i w teorii nadzorował działania Flama, w rzeczywistości nie miał na niego decydującego wpływu, gdyż ważniejsze było to, co zastępca szefa wydziału uzgadniał z płk. Jeglińskim. Kpt. Bogusław Pękała, który 17 października 1961 r. zastąpił Wójcickiego na stanowisku szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego (Wójcicki awansował na zastępcę dyrektora Zarządu Łączności), został natomiast całkowicie zmarginalizowany. Flam opisał to następująco: „Kiedy [...] szefem wydziału został kpt. Pękała, to faktycznie w sprawach czynionych gotówkowo za granicą zakupów on nie decydował, czyli rzeczywiście jemu nie podlegałem. [...] żadnego rozkazu w tej mierze nie było [...]. Tego rodzaju sytuacja istniała, jak sądzę, dlatego, że kpt. Pękała, który przybył do pracy w Zarządzie Łączności z KBW, nie był zorientowany w sprawach związanych z zakupami za granicą”⁶.

Kierownictwo Zarządu Łączności było fatalnie przygotowane merytorycznie. Jegliński, przed wojną pracujący jako kolejarz (w 1931 r. ukończył czteroletni Wydział

³ AIPN, 0193/6624, Akta osobowe Guty Flam *vel* Cyny-Gitki c. Mojżesza, b.p.

⁴ Zob. *Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978*, t. 2, oprac. K. Bednarska, H. Knawa, U. Paradowska, K. Piotrowski, J. Starzycki, I. Wolański, J. Zabawski, Warszawa 1978, s. 584. Przemiany organizacyjne w aparacie bezpieczeństwa powodowały, że Flam, chociaż teoretycznie pracował w różnych komórkach, miał wciąż te same obowiązki (po likwidacji MBP Departament Łączności MBP przekształcił się w Departament Łączności KdsBP, po czym, po likwidacji KdsBP, w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych został utworzony Zarząd Łączności, którego pracownicy byli na etatach wojskowych). Braki w dokumentacji funkcjonariusza uniemożliwiły szczegółowe prześledzenie przebiegu jego kariery zawodowej w latach 1957–1964. Wiadomo wszak, że w tym okresie uzyskał awans na stopień majora.

⁵ AIPN, 0197/2/D, t. 2, Oświadczenie ppłk. Ryszarda Wójcickiego, 23 VI 1964 r., b.p. Flam był dzięki temu „specjalnie umocowany” w strukturach MSW, co potwierdzały jego relacje z kpt. Pękałą. Pozycję Flama wzmacniało też to, że był długoletnim pracownikiem aparatu bezpieczeństwa, dzięki czemu nabył pewne doświadczenia, których jego przełożeni, nieznający się zbyt dobrze na kwestiach łączności, nie posiadali. Dzięki temu Flam był o wiele bardziej samodzielny niż wynikałoby to z zajmowanego stanowiska.

⁶ AIPN, 0197/2/D, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego mjr. Piotra Flama, 28 VIII 1964 r., b.p.

Kolejowy Mechaniczno-Elektroniczny Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie), nie miał pojęcia o skomplikowanych kwestiach, które nadzorował⁷. Grabarczyk nie znał się na łączności krótkofalowej i w zagadnieniach tych musiał doksztalać się po godzinach pracy. Flam był jedyną osobą w kierownictwie wydziału znającą język obcy (niemiecki) na tyle, by móc porozumieć się z przedstawicielami zagranicznych firm⁸.

Opisane relacje sprzyjały z pewnością kształtowaniu się patologicznych procesów.

Do obowiązków Flama należał, jak wspomniano, zakup środków łączności. W tym celu wielokrotnie był delegowany na krajowe i międzynarodowe targi, a także wyjeżdżał np. do Republiki Federalnej Niemiec i Szwecji, gdzie prowadził bezpośrednie negocjacje z przedstawicielami firm zachodnioeuropejskich. W Wydziale Zaopatrzenia Technicznego nie zostały ustanowione przepisy, które nakazywałyby stosowanie określonej procedury przy tego rodzaju transakcjach, dlatego Flam miał podczas negocjacji duże pole manewru. Zakupów sprzętu dokonywał za gotówkę. Generalnie tzw. zakupy gotówkowe nie były ujmowane w planach długoterminowych i zdarzały się w okolicznościach specjalnych (np. zakup produktów trudno dostępnych, objętych embargiem przez państwa NATO), niemniej Flam i Jegliński realizowali w ten sposób również transakcje ujęte w planach, w których przypadku niebezpieczeństwo wystąpienia problemów było raczej niskie⁹.

Zakupy gotówkowe dawały odpowiadającym za nie oficerom znacznie większy zakres swobody przy konstruowaniu kontraktów z zagranicznymi firmami. Nadużyciom sprzyjał także fakt, że ostateczne decyzje w poszczególnych transakcjach podejmowano w Zarządzie Łączności, przy czym największy wpływ miał na nie Wydział Zaopatrzenia Technicznego. Gdy zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego

⁷ Jegliński w swym życiorysie stwierdził m.in. – „poświęcałem się od czasów szkolnych radiotechnice i jako amator krótkofalowiec samodzielnie doszedłem do tego, że konstruowałem, budowałem i pracowałem na najrozmaitszych typach radiostacji, osiągając łączność ze wszystkimi zakątkami kuli ziemskiej, za co otrzymałem nagrody krajowych i zagranicznych organizacji” (AIPN, 0193/3401, Odpis życiorysu Anatola Jeglińskiego, 3 VII 1945 r., k. 11). Oficer ten był niewątpliwie zdolnym amatorem (przed wojną organizował w Bydgoszczy Klub Krótkofalowców, od 1938 r. pełnił funkcję jego prezesa, był również członkiem Zarządu Głównego Polskiego Związku Krótkofalowców w Warszawie), lecz nie nadawał się na tak odpowiedzialne stanowiska, jakie zostały mu przydzielone.

⁸ Znajomość języków obcych początkowo ograniczała się w przypadku Flama do dobrego opanowania hebrajskiego i słabej umiejętności posługiwania się rosyjskim. Z czasem opanował podstawy niemieckiego, lecz nie na tyle, by móc swobodnie wypowiadać się na skomplikowane techniczne tematy. Z tego powodu negocjacje z Niemcami i Szwedami prowadził za pośrednictwem Grabarczyka (światnie znał on niemiecki i potrafił omawiać z zachodnimi inżynierami nawet skomplikowane sprawy) lub polskiego przedstawiciela firmy zachodnioeuropejskiej.

⁹ Główną rolę w negocjacjach z przedstawicielami zachodnich firm odgrywał Flam. Jegliński zatwierdzał ustalone warunki, interesując się wyłącznie terminami nadsyłania zamówionego przez MSW sprzętu.

zawarł, z pominięciem bezpośredniego przełożonego, nieformalny układ z dyrektorem Zarządu Łączności o wykorzystywaniu negocjacji poprzedzających zakup sprzętu łączności dla własnych korzyści, wykrycie tego procederu było utrudnione¹⁰.

Poniżej zaprezentowano metody, jakimi Flam wyłudzał od firm zachodnioeuropejskich pieniądze i dobra materialne dla siebie, jak też m.in. dla Jeglińskiego¹¹. Należy zaznaczyć, że skupiono się jedynie na rzeczach najważniejszych, pomijając takie prezenty, jak np. wieczne pióra, zapalniczki, firmowe materiały reklamowe, narzędzia (np. śrubokręty) czy sponsorowanie przez biznesmenów oficerom MSW obiadów.

Zachodnioniemieckiego przedsiębiorcę Dietera Bona, właściciela firmy o tej samej nazwie, Flam poznał na początku 1955 r., gdy przebywał na delegacji w Berlinie. Wówczas oficer nie posiadał jeszcze prerogatyw pozwalających na udział w negocjacjach z Niemcem. Firma „Dieter Bon” pierwsze zamówienia z MSW na dostarczenie podzespołów do sprzętu łączności otrzymała w 1956 r. Po objęciu funkcji zastępcy Wydziału Zaopatrzenia Technicznego Flam nawiązał z Bonem ściślejsze relacje, ponieważ miał z nim prowadzić rozmowy w sprawie kolejnych zamówień. W 1957 r. oficer otrzymał od Niemca zegarek ręczny „Aureole” (o wartości 2,5 tys. zł), co miało być ze strony przedsiębiorcy prezentem z okazji nawiązania bliższych stosunków handlowych i osobistych. Rok później, na spotkaniu podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich, Bon przekazał Flamowi aparat fotograficzny „Golden Sky” wraz z zapasowym obiektywem. Biznesmen namawiał także oficera MSW do składania kolejnych zamówień, obiecując stworzenie dla niego w firmie specjalnego funduszu. Flam uznał działania Niemca za zachętę do eskalacji żądań. W 1958 r. po targach w Lipsku oficer przyjechał do Berlina i zażądał od Bona 5 proc. specjalnego rabatu za roczne dostawy sprzętu dla MSW. Przedsiębiorca odmówił, przedstawiając rachunki, z których wynikało, że na transakcjach tych zarobił zbyt mało, aby móc sobie pozwolić na tak duży upust. Flam jednak nie ustępował i stawał się coraz bardziej agresywny. Bon zapamiętał to zajście następująco: „Z panem Flamem zaszła natomiast taka sytuacja, że zachował się nieprzyzwoicie, nieuczciwie. [...] doszło między nami do poważnego spięcia, wręcz do awantury. Śmieszny wydawał mi się fakt, że Flam, który [...] żądał 5 proc. rabatu specjalnego, zgodził się w końcu na przyjęcie ode mnie niewielkiej sumy, niesięgającej nawet 0,5 proc. wartości zakupów. Zresztą na danie mu tej sumy zgodziłem się tylko dlatego, aby pozbyć się Flama. Suma, którą wówczas wręczyłem Flamowi, wyniosła 300 dolarów”¹².

¹⁰ Dostawy zamówionych urządzeń odbywały się poprzez Departamentu I MSW, zaś od 1958 r. na podstawie odpowiedniego uzgodnienia z Centralnym Zarządem Inżynierii Ministerstwa Handlu Zagranicznego, poprzez przedsiębiorstwo „C. Hartwig SA” w Warszawie, jako przesyłki tajne, niepodlegające kontroli celnej. Tak było do listopada 1961 r., gdy zniesiono klauzulę tajności i zezwolono na kontrolę celną części przesyłek.

¹¹ O ile nie zaznaczono inaczej, informacje zawarte w tej części tekstu (z wyjątkiem cytatów) zaczerpnięto z AIPN, 0197/2/D, t. 1, Akt oskarżenia przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi, płk. Anatolowi Jeglińskiemu, ppłk. Józefowi Grabarczykowi, 25 II 1965 r., b.p.

¹² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Dietera Bona, 23 X 1964 r., b.p.

Oficer MSW doszedł po tym wydarzeniu do wniosku, że będzie mógł wymuszać na niemieckim przedsiębiorcy w podobny sposób kolejne transze pieniędzy, dlatego podczas spotkań w latach 1958–1960 w Poznaniu i Warszawie wszczywał awantury, domagając się specjalnego rabatu, i ustępował dopiero wówczas, gdy otrzymał od Bona 300, 400 lub 500 USD. Proceder ustał dopiero wtedy, gdy biznesmen stwierdził stanowczo, że więcej gotówki przekazywać nie będzie¹³. Do tego czasu oficer wyłudził od Niemca w około 2 tys. USD, z których 1,8 tys. przekazał na przechowanie teściowi Kiwie Goldbergowi, mieszkającemu we Wrocławiu.

Pod koniec 1958 r. Flam i Jegliński zostali oddelegowani do Szwecji, by zawrzeć umowę z firmą „Svenska Radioaktiebolaget” (SRA) na dostawę radioodbiorników (dostawy sprzętu dla MSW SRA rozpoczęła w 1956 r.). Wartość kontraktu miała wynosić około 150 tys. koron. Nie był to jednak pierwszy kontakt Flama ze szwedzką firmą. Wcześniej w tym samym roku Flam i Grabarczyk na targach w Poznaniu otrzymali od dyrektora handlowego SRA po radioodbiorniku, co miało być zachętą do kontynuowania współpracy.

Flam i Jegliński oficjalnie występowali jako przedstawiciele Centrali Handlowej „Elektrim”, która wystawiła im pisemne pełnomocnictwa (później nie były one wymagane, gdyż oficerowie MSW byli dobrze znani przedstawicielom SRA). Po zakończeniu negocjacji i złożeniu zamówienia na sprzęt Flam otrzymał od pracownika szwedzkiej firmy elektryczną maszynkę do golenia „Philips” (1,8 tys. zł) i damski zegarek „Omega” (7 tys. zł). Jeglińskiego „wynagrodzono” w podobny sposób. Oficerowie otrzymali też zapewnienie wysłania im przez firmę do Warszawy po jednym radioodbiorniku i telewizorze „Radiola” (oficerów zaproszono wcześniej do fabryki, w której były produkowane)¹⁴. Sprzęt ten został wkrótce potem odebrany przez Flama za pośrednictwem Biura Technicznego koncernu „Ericsson”, do którego należała SRA.

W 1959 r. zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego ponownie wyjechał do Szwecji, by zamówić drugą partię radioodbiorników. Także tym razem wartość kontraktu wynieść miała około 150 tys. koron. Po zakończeniu negocjacji Flam zwrócił się do swoich kontrahentów z SRA z prośbą o przysłanie do Warszawy dwóch magnetofonów „Ericorder” i dwóch odkurzaczy „Electrolux”. Sprzętem tym zamierzał podzielić się z Jeglińskim, który otrzymywał w ten sposób swoją część wynagrodzenia

¹³ Dieterowi Bonowi nie podobał się również brak profesjonalizmu Flama, który dzwonił na jego oficjalny telefon, chociaż przedsiębiorca poinformował go, że aparat jest na podsłuchu, gdyż firmą interesuje się policja zachodnioniemiecka, podejrzewająca Bona o łamanie embarga i sprzedawanie do PRL zabronionych towarów (AIPN, 0197/2/D, t. 2, Doniesienie agenturalne informatora o pseudonimie „Janek”, 25 I 1961 r., b.p.).

¹⁴ Jegliński osobiście tłumaczył potem wpływ, jaki wizyta w fabryce wywarła na to, że zgodził się przyjąć telewizor – „gdyby Flam wcześniej rozmawiał ze mną na temat owych prezentów, to z pewnością odżegnnywałbym się od całej historii. Kiedy zaś w czasie zwiedzania fabryki Astbring [pracownik koncernu »Ericsson« – P.B.] oświadczył, że otrzymam prezenty, zostałem tym zaskoczony i choć trochę oponowałem, to jednak jakoś nie zdobyłem się na to, aby ową ofertę odrzucić” (AIPN, 0197/2/D, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego plk. Anatola Jeglińskiego, 17 VIII 1964 r., b.p.).

za akceptację transakcji. Po pewnym czasie Flam odebrał wspomniane magnetofony i dwa odkurzacze ZA-70.

Do Szwecji oficer wyjeżdżał w 1959 r. jeszcze dwa razy. W pierwszym przypadku powierzono mu zadanie sfinalizowania zamówienia trzeciej partii radiodbiorników dla MSW. W podróży tej miał mu towarzyszyć Jegliński, ale minister Władysław Wicha w ostatniej chwili zdecydował o delegowaniu jedynie zastępcy szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego. Podczas drugiego wyjazdu Flam uczestniczył m.in. w przyjęciu wydanym na jego cześć przez pracowników firmy SRA, którzy ceniąc sobie dotychczasową współpracę z oficerem MSW, zaproponowali zakupienie prezentów dla niego i Jeglińskiego. Flam stwierdził jednak, że woli gotówkę, zatem Szwedzi przekazali mu 2 tys. koron, by za tę sumę kupił prezenty dla siebie i dyrektora Zarządu Łączności.

Przedstawicielom SRA bardzo zależało na tym, by Jegliński nie czuł się pokrzywdzony, a i Flam uważał, iż należy przełożonemu wynagrodzić to, że ominął go wyjazd do Szwecji. Mimo to wykazał się nielojalnością wobec Jeglińskiego, gdyż na prezenty dla niego przeznaczył tylko 400 koron, a po powrocie do kraju poinformował go, iż pracownicy SRA wręczyli mu jedynie 800 koron, z których połowę zachował dla siebie.

Na przełomie lat 1959 i 1960, przed otwarciem targów w Poznaniu, do Warszawy przybył znany już Flamowi dyrektor handlowy SRA. Oficer wykorzystał ten fakt i udał się do Biura Technicznego „Ericssona”. Będąc na miejscu, zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego szczególnie wiele czasu poświęcił na oglądanie będącej w ofercie firmy lodówki „Elektrolux” (w biurze znajdowały się wówczas trzy egzemplarze pełniące funkcję eksponatów). Szwed okazał się na tyle domyślny, że zaproponował nieodpłatne przekazanie dwóch sztuk wspomnianego modelu dla Flama i Jeglińskiego. Wkrótce potem Eugeniusz Ciszak, pracownik Biura Technicznego „Ericssona”, otrzymał od przełożonych polecenie dostarczenia lodówek oficerom i załatwienia wszelkich związanych z tym formalności. Pierwszy z nich sprzedał za pośrednictwem Ciszaka swój egzemplarz, inkasując 11 tys. zł (wartość rynkowa lodówki wynosiła w tym czasie 15 tys. zł)¹⁵. Dyrektor Zarządu Łączności wykorzystywał natomiast swój prezent do momentu ujawnienia nieprawidłowości. W 1960 r. Flam otrzymał ponadto od pracownika firmy zachodni aparat fotograficzny, którego używał przez jakiś czas, po czym sprzedał go za 10 tys. zł.

Lukratywne kontakty z SRA Flam utrzymywał także w latach 1961–1962. W 1961 r. w czasie Międzynarodowych Targów Poznańskich oficer wziął udział w zorganizowanym przez firmę przyjęciu z okazji dwudziestopięciolecia jego pożycia małżeńskiego. Otrzymał wtedy od Szwedów damski zegarek ręczny „Doxa”, który miał być prezentem dla żony. Rok później Flam dostał od pracowników SRA męski zegarek ręczny tej samej firmy, który podarował mieszkającemu we Wrocławiu szwagrowi Jakubowi Goldbergowi (łączna wartość zegarków wyniosła 11,4 tys. zł).

¹⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Ciszaka, 10 VIII 1964 r., b.p.

Dieter Bon nie był jedynym niemieckim przedsiębiorcą, z którym oficerowie MSW prowadzili negocjacje w sprawie zakupu sprzętu łączności. Współpracowano w tej sprawie także np. z firmami „Rohde & Schwarz” (zamawiano produkowane przez nią generatory UKF, mierniki dopasowania itp.) i „Metz”¹⁶. W marcu 1958 r. podczas targów w Lipsku Flam i Grabarczyk otrzymali od tej pierwszej po elektrycznej maszynie do golenia „Philips”. Zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego uzyskał ponadto aparat do wzmacniania słuchu, który przekazał niedosłyszącemu teściowi. W 1959 r. oficer przyjął zaś od przedstawiciela drugiego przedsiębiorstwa zegarek turystyczny „Europa” (200 zł).

Największe nieprawidłowości wystąpiły jednak przy okazji kontaktów pracowników MSW z firmą „Telefunken” z Ulm. W tym przypadku Flam utrzymywał relacje ze Stefanem Goszczyńskim, który był zatrudniony w przedsiębiorstwie w Dziale Koordynacji Eksportu i na początku współpracy przekazał oficerowi kilka egzemplarzy nowego radiotelefonu, które miały być testowane w Warszawie. Ponieważ wartość zamówień MSW na sprzęt łączności dostarczany przez firmę „Telefunken” systematycznie rosła i kształtowała się na poziomie 483 tys. zł dewizowych, Flam doszedł do wniosku, że przedsiębiorstwo powinno być zainteresowane w podtrzymaniu z nim doskonałych kontaktów osobistych. Goszczyński opisał to następująco: „Piotr Flam [...] nawiązał w 1958 r. w czasie targów lipskich rozmowę na temat, czy firma [...] nie mogłaby dawać bardziej praktycznych upominków lub pieniędzy zamiast kalendarzyków czy innych reklamowych przedmiotów. To jest zamiast rozdrabniać fundusz przeznaczony na reklamę [...] w Polsce w postaci drobnych rzeczy rozdawanych różnym osobom, aby komasować to w formie bardziej efektywnej, przez dawanie gotówki lub bardziej wartościowych przedmiotów, ale dla węższego grona osób”¹⁷. Jak stwierdzono w akcie oskarżenia przeciwko oficerowi, powiedział on też Goszczyńskiemu, by nie przekazywał pieniędzy ani prezentów nikomu innemu z Centrali Handlowej „Elektrim” i informował go, gdyby ktoś się ich domagał. Flam tłumaczył, że „skupiając w swych rękach te sprawy, będzie mógł lepiej rozprowadzać procenty dla współpracowników i szefów”¹⁸. Prokurator podsumowywał to następująco: „W ten sposób podejrzany scentralizował w swoim ręku przyjmowanie i rozdział wszystkich korzyści majątkowych osiągniętych z firmy »Telefunken«”¹⁹.

Ponieważ Goszczyński nie posiadał pełnomocnictw do tego rodzaju ustaleń, zwrócił się do przedstawiciela dyrekcji firmy, który je zaakceptował. Jak zeznał Gosz-

¹⁶ Głównym powodem faworyzowania tej firmy przez Flama miał być fakt, że była „żydowska” (AIPN, 0197/2/D, t. 2, Wyciąg z notatki służbowej z 20 XII 1960 r. dotyczącej rozmowy z kontaktem służbowym „K”, 17 VI 1964 r., b.p.).

¹⁷ AIPN, 0197/2/D, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Stefana Goszczyńskiego, 16 XII 1964 r., b.p.

¹⁸ *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi, płk. Anatolowi Jeglińskiemu, ppłk. Józefowi Grabarczykowi, 25 II 1965 r., b.p. Por. *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stefana Goszczyńskiego, 21 XII 1964 r., b.p.

¹⁹ *Ibidem*.

czyński: „[Bernhardt – dyrektor naczelny ds. eksportu – P.B.] prosił tylko o podawanie mu tego każdorazowo do wiadomości, aby nie wykroczyć poza ramy ogólne funduszu przeznaczanego na reklamę na teren Polski. Zlecił mi też na przyszłość spełnianie życzeń tych klientów z Polski w takiej formie, w jakiej sobie ci klienci będą życzyli”²⁰. Taki rozwój wypadków stwarzał idealne warunki do nadużyć. Według Goszczyńskiego: „Gdy mu [Flamowi] to zakomunikowałem, zażądał on różnych przedmiotów, jak np. lodówka [...] dalej telewizor. Również Grabarczyk dostał telewizor. [...] Piotr Flam przedstawiał siebie za rzecznika swoich kolegów i przełożonych, konkretnie proponował, aby np. dać telewizor Grabarczykowi albo magnetofon Jeglińskiemu [...]. Piotr Flam żądał też prezentów w gotówce i zgodnie z życzeniem, w miarę moich możliwości rozliczeniowych, otrzymywał różne sumy pieniędzy, np. kilkakrotnie otrzymał wprost gotówkę w walucie obcej lub też złotych polskich, m.in. raz dostał 18 tys. zł. Flam również zażądał, abym jadąc do Paryża, wręczył jego rodzinie tam zamieszkałej, jeśli się nie mylę, to kwotę 250 dolarów amerykańskich [...]. Flam prosił też kilkakrotnie o załatwianie mu różnych zakupów w postaci rzeczy osobistych, jak np. części garderoby, buty itp.”²¹.

Ażeby scementować zawarte „porozumienie”, Goszczyński zaoferował Flamowi i Grabarczykowi przekazanie telewizorów „Telefunken”, do czego doszło w 1957 r. Zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego korzystał ze swego egzemplarza przez około rok, po czym sprzedał go Marianowi Muszyńskiemu za 12 tys. zł (początkowo domagał się 15 tys. zł), gdyż dysponował już lepszym modelem („Radiola” od SRA)²².

Systematyzując i uzupełniając zeznania Goszczyńskiego, należy stwierdzić, że Flam rozpoczął wyłudzenie od niego pieniędzy i drogich prezentów na dużą skalę w 1958 r. Wówczas m.in., będąc na targach w Poznaniu, zwrócił się do pracownika firmy „Telefunken” w sprawie przekazania mu lodówki i pralki AEG, gdyż takiego sprzętu w swym gospodarstwie domowym oficer nie posiadał. Flam ponoć początkowo nieco się krygował i chciał za urządzenia zapłacić, lecz Goszczyński pieniędzy nie

²⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stefana Goszczyńskiego, 16 XII 1964 r., b.p. Taka reakcja dyrekcji firmy „Telefunken” wynikała z tego, iż Flam „stwarzał wrażenie osoby wpływowej na polskim rynku” (*ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi, płk. Anatolowi Jeglińskiemu, ppłk. Józefowi Grabarczykowi, 25 II 1965 r., b.p.).

²¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stefana Goszczyńskiego, 16 XII 1964 r., b.p. Postawa Goszczyńskiego nie była jednoznaczna, gdyż Flam zeznał, iż ten pierwszy na spotkaniu w 1958 r. „nawiązał do spraw handlowych [...] oświadczając, że firma [...] produkuje towary najwyższej jakości i stąd obowiązujące stałe ceny. [...] Nadmieniał przy tym, że firma »Telefunken« posiada i dysponuje funduszem reprezentacyjnym z przeznaczeniem dla odbiorców. [...] Dał mi do zrozumienia, że firma, niezależnie od spraw handlowych, może dać klientowi jakiś prezent” (*ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego mjr. Piotra Flama, 23 IX 1964 r., b.p.).

²² Jak zeznał Marian Muszyński – „bywając w mieszkaniu Flama, widziałem u niego ten telewizor. [...] Według tego, co mi Flam mówił, to ów telewizor nabył na targach, w każdym razie telewizor miał być nabyty z tych, które wystawiano jako eksponaty. Ceny nabycia nie podawał. Po upływie około roku [...] Flam sprowadził sobie do mieszkania drugi, o przekątnej 24 cali, telewizor, który również miał nabyć z tych, które wystawiono jako eksponaty na targach. Razu pewnego, gdyż Flam zaczął użytkować nowy telewizor, zaproponował mi on nabycie poprzedniego” (*ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mariana Muszyńskiego, 11 VIII 1964 r., b.p.).

przyjął, informując zastępcę Wydziału Zaopatrzenia Technicznego, że jest to prezent od firmy. Jeszcze w tym roku przedstawiciele dyrekcji „Telefunkena” poinformowali Flama i Grabarczyka, że zwiększając zamówienia na sprzęt łączności dla MSW, będą mogli liczyć na korzystanie z funduszu specjalnego firmy. Dyrektor centrali przedsiębiorstwa podczas spotkania biznesowego z oficerami zwrócił ponadto uwagę na nieodpowiedni – jego zdaniem – ubiór Flama i Grabarczyka, proponując po targach w Lipsku zakupy nowej odzieży w Berlinie Zachodnim z udziałem Goszczyńskiego i zobowiązując się do pokrycia wszelkich kosztów. Grabarczyk przystał na tę ofertę, Flam natomiast wolał otrzymać gotówkę (300–400 marek zachodnioniemieckich), po czym samodzielnie uzupełnił swoją garderobę. Warto dodać, że dostawy sprzętu łączności zlecone przez MSW firmie „Telefunken” opiewały na około 100 tys. USD.

Pod koniec listopada 1958 r. Flam i Jegliński zostali delegowani przez ministra do Berlina Zachodniego, by interweniować w sprawie opóźnień w dostarczaniu przez firmę „Telefunken” zakontraktowanych radiodbiorników. Zaprezentowali wówczas bardzo twarde stanowisko negocjacyjne, domagając się naliczenia kary umownej, co zostało przez nich przeforsowane (z rachunku wystawionego MSW odjęto tysiąc dolarów). Ich nastrój stał się bardziej koncyliacyjny dopiero po otrzymaniu po radiodbiorniku „Opus” i magnetofonie „Telefunken”. Będąc w Berlinie Zachodnim, Flam oświadczył ponadto, że chciałby kupić prezent żonie, co zostało przez Niemców właściwie zrozumiane. Goszczyński udał się z oficerem do jubilera, gdzie zakupił na koszt przedsiębiorstwa złoty pierścionek (400 zł).

W 1959 r., przy okazji targów w Lipsku i Berlinie, Flam zażądał aparatu „Kodak”. Po otrzymaniu urządzenia przesłał je szwagrowi, który uprzednio kilkakrotnie go o to prosił. W tym roku Goszczyński wypłacił oficerowi w swym biurze w Warszawie 400 USD, informując go, by potraktował to jako prezent.

Kolejne 400–500 USD Flam otrzymał od Goszczyńskiego w Poznaniu w 1960 r. Miało to być „prezenterem od naczelnego dyrektora handlowego centrali »Telefunken« w Ulm”²³. Z wyludzonych w tym okresie dwóch telewizorów jeden otrzymał Grabarczyk, drugi zaś był początkowo przeznaczony dla szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego, który zwierzył się Flamowi, że rozważa zakup odbiornika. Jego zastępca postanowił załatwić mu urządzenie od firmy „Telefunken”, lecz Wójcicki nie zdecydował się ostatecznie na wejście w jego posiadanie, więc Flam oddał telewizor teściowi.

W 1961 r. oficer znów otrzymał 300 USD. Uzyskane do tego czasu około 1,2 tys. USD przesłał do teścia, który miał objąć nad nimi pieczę. W tym roku Goszczyński przekazał też w Poznaniu zastępcy szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego złoty pierścionek dla żony i komplet chińskiej biżuterii (1,2 tys. zł). Oprócz tego w latach 1960–1961 Grabarczyk, będąc na delegacjach w Niemczech, kilkakrotnie otrzymywał

²³ *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi, plk. Anatolowi Jeglińskiemu, ppłk. Józefowi Grabarczykowi, 25 II 1965 r., b.p.

od Flama listę garderoby, którą miał dla niego zakupić na koszt firmy „Telefunken”. W latach 1961–1962 Goszczyński wręczył również zastępcy szefa Wydziału Zabezpieczenia Technicznego po około 17 tys. zł (łącznie 35 tys. zł).

W 1963 r. zdarzyła się nieco komiczna sytuacja, gdyż przedstawiciele niemieckiego przedsiębiorstwa błędnie doszli do wniosku, że Flam obchodził 50. rocznicę urodzin²⁴. W związku z tym postanowili przygotować dla niego prezent specjalny – budzik wyposażony w barometr i termometr. Na podstawie urządzenia dyrekcja „Telefunkena” kazała wygrawerować napis w języku niemieckim: „Z okazji pięćdziesięciolecia urodzin. Serdeczne życzenia od przyjaciół z Berlina i Ulm. 12 sierpnia 1963 r.”²⁵. Goszczyński dodał jeszcze do tego swoje życzenia dla Flama oraz radio tranzystorowe²⁶. Prezenty zostały przyjęte. Ostatni udokumentowany prezent od firmy „Telefunken” Flam otrzymał w Lipsku w 1964 r. Były to firanki poliestrowe (diolen).

Oszacowano, że zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego wyłudził od „Telefunkena” około 35 tys. zł, z czego 18 tys. wpłacił na dwie książeczki oszczędnościowe PKO założone na nazwisko swego szwagra Jakuba Goldberga. Teściowi przekazał na przechowanie 1,2 tys. USD, a kolejne 250 USD trafiło do kuzyna w Paryżu za pośrednictwem Goszczyńskiego.

Należy zauważyć, że oficerowie MSW działali w sprzeczności z okólnikiem ministra handlu zagranicznego z 26 listopada 1956 r., gdzie m.in. zapisano, że należy unikać przyjmowania prezentów od przedstawicieli firm zagranicznych lub wymieniać się nimi. Jeśli jednak obowiązujący w niektórych kręgach kulturowych zwyczaj wymagał zaakceptowania prezentu, by nie urazić partnera biznesowego, trzeba było to zgłosić dyrektorowi Gabinetu Ministra Handlu Zagranicznego, a w pewnych przypadkach – kierownikowi własnej jednostki organizacyjnej. Wszystkie uzyskane w ten sposób przedmioty należało rejestrować, po czym wykorzystywać je do pracy w danej jednostce organizacyjnej, jeśli tylko istniała taka możliwość²⁷. Z pisma okólnego dyrektora Gabinetu Ministra Handlu Zagranicznego ze stycznia 1960 r. jasno wynikało, że zabronione jest przyjmowanie pokrycia kosztów pobytu za granicą przez obce

²⁴ Podczas jednego z wcześniejszych spotkań Flama z przedstawicielami firmy rozmowa zeszła na temat wieku jej uczestników. Pracownik „Telefunkena” odpowiedzialny za zbieranie danych na temat kontrahentów błędnie zanotował wtedy datę urodzin podaną przez oficera MSW, co stało się przyczyną późniejszego nieporozumienia.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*. Na przygotowanej dla Flama kartce Goszczyński odręcznie napisał: „Kochany, Drogi Przyjacielu i Solenizancie! W dniu Twego wielkiego święta, w dniu Twoich 50. urodzin, zasyłają z głębi serc naszych płynące najszczerze i najserdeczniejsze życzenia wszelakiego szczęścia i spełnienia wszystkich pragnień i zamierzeń, Tobie, Kochany [...] oraz Twoim Najdroższym i Najbliższym! Stachna i Stefan Goszczyńscy z całą naszą Rodzinką” (Archiwum Ministerstwa Obrony Narodowej (dalej: AMON), 2486/10/3321, Kartka z życzeniami dla Piotra Flama, 12 VIII 1963 r., k. 418). Na kartce oprócz Goszczyńskiego i jego żony podpisały się ich dwie córki. Kierownictwo firmy „Telefunken”, niezależnie od wygrawerowanych życzeń, wystosowało do Flama specjalny list.

²⁷ AMON, 2486/10/3319, Okólnik Ministra Handlu Zagranicznego z 26 XI 1956 r. (kopia dołączona do akt), k. 168–169.

firmy²⁸. Wprawdzie zarządzenia te nie były wiążące dla pracowników MSW, gdyż nie wypracowano tam odpowiednich regulacji, niemniej wskazywały, jakich zachowań oczekiwano od funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa.

Flam, Jegliński oraz Grabarczyk nie ograniczali się do przyjmowania pieniędzy i drogich prezentów od przedstawicieli przedsiębiorstw z Europy Zachodniej. Rezygnując ze zbierania konkurencyjnych ofert i ograniczając się do produktów oferowanych wyłącznie przez zaprzyjaźnione firmy, niewątpliwie działali na szkodę MSW²⁹. Gdy sprawa nadużyć wyszła na jaw, minister Wicha powołał 26 maja 1964 r. komisję, która miała zbadać zasadność i celowość zakupów sprzętu łączności, jak również wysokość poniesionych kosztów w latach 1958–1964. Okazało się wówczas, że „ceny płacone przez podejrzanych (Flam, Jegliński) za nabywane urządzenia łączności nie były niższe, lecz znacznie wyższe od tych, za jakie centrale handlu zagranicznego nabywały analogiczne urządzenia, przy czym jakość niektórych urządzeń i podzespołów była niedostateczna”³⁰. Przykładem mogła być umowa z grudnia 1960 r. zawarta przez Jeglińskiego w imieniu Zarządu Łączności z firmą „Telefunken” na dostawę 2160 lamp kwarcowych typu RV-12-P-2000. Wartość tego kontraktu wynosiła 91,2 tys. marek zachodnoniemieckich, czyli około 10 USD za sztukę. Tymczasem te same urządzenia można było kupić także od firmy „Philips” w cenie od 2,8 do 4,2 USD, a więc trzykrotnie taniej³¹. Spośród 2160 dostarczonych lamp 740 nie spełniało warunków technicznych i musiało zostać zwrócone do wymiany³².

²⁸ *Ibidem*, Pismo okólne dyrektora Gabinetu Ministra Handlu Zagranicznego nr 1, 12 I 1960 r. (kopia dołączona do akt), k. 170.

²⁹ Mjr Feliks Kotowski, który do grudnia 1960 r. był naczelnikiem Wydziału Finansowego MSW, zeznał, iż Flam „wyraźnie podkreślił, że wszystkie sprawy z firmą »Ericsson« zostały załatwione i omówione i nie należy się ubiegać o żaden rabat, jak również bonifikatę. [...] zamówiony [...] towar miał charakter embargowy i w związku z tym, ze względów prestiżowych, nie wypada nam ubiegać się o bonifikatę i rabat” (AMON, 2486/10/3321, Protokół przesłuchania świadka mjr. Feliksa Kotowskiego, 29 IX 1964 r., k. 454). Z tego powodu, gdy II sekretarz ambasady PRL w Sztokholmie poinformował Kotowskiego, że udało się uzyskać rabat 10 proc., a docelowo możliwy byłby jeszcze większy upust, został przez majora zbesztany i nakazano mu zaprzestanie działań mających na celu obniżkę cen.

³⁰ AIPN, 0197/2/D, t. 1, Notatka informacyjna w sprawie przedsięwzięć podjętych w związku z aresztowaniem mjr. Piotra Flama, płk. Anatola Jeglińskiego, ppłk. Józefa Grabarczyka i mjr. Wiaczesława Linnika, marzec 1965 r., b.p. Mjr Linnik był kierownikiem Sekcji Zakupów w Zarządzie Łączności i podlegał bezpośrednio Flamowi. Po targach w Poznaniu w 1957 r. Linnik otrzymał od firmy SRA radioodbiornik, rok później dostał zaś od firmy „Telefunken” kolejny odbiornik tranzystorowy (*ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego mjr. Wiaczesława Linnika, 30 IX 1964 r., b.p.). Śledztwo w sprawie Linnika zostało ostatecznie umorzone i nie trafił on przed sąd (oficera ukarano jedynie dyscyplinarnie). Argumentowano, że działał pod wpływem przełożonego, a do tego „zakres przestępczego działania podejrzanego [...] w porównaniu do takiegoż zakresu działalności przestępczej Flama lub choćby Grabarczyka jest zupełnie nieznaczny” (*ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa przeciwko mjr. Wiaczesławowi Linnikowi, 21 XII 1964 r., b.p.). W związku z tym uznano, że kara dyscyplinarna będzie wystarczającym środkiem wychowawczym.

³¹ Podczas jednego z przesłuchań Jegliński przyznał z rozbijającą szczerością – „mjr. Wójcik jest z wykształcenia ekonomistą i jeżeli dla niego cena za kwarc od Goszczyńskiego nie była za wysoka, to ja nie miałem powodu zasięgania w tej sprawie opinii na rynku. Ja właściwie nawet nie wiem, czy cena kwarców od Goszczyńskiego jest wysoka czy niska” (*ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego płk. Anatola Jeglińskiego, 1 IX 1964 r., b.p.).

³² *Ibidem*. Podczas śledztwa zwrócono uwagę, że ceny kwarców do radiotelefonów oferowane oficerom MSW przez firmę „Telefunken” były wyższe od cen rynkowych o ponad 100 proc. (*ibidem*,

Zamawiano również urządzenia zupełnie niepotrzebne. Przykładem był sprzęt do telefonii i telegrafii wielokrotnej, którego potrzebę nabycia Zarząd Łączności sygnalizował w 1960 r. Nad propozycją tą 29 czerwca 1961 r. obradowała Komisja Postępu Technicznego MSW, akceptując zakup telefonii wielokrotnej, lecz nie wyrażając zgody na zakup telegrafii wielokrotnej. Mimo to 25 października 1961 r. Zarząd Łączności zawarł za pośrednictwem „Elektrimu” umowę z koncernem „Ericsson” na dostawę trzech kompletów telefonii i jednego kompletu telegrafii wielokrotnej. Już po podpisaniu kontraktu Komisja Postępu Technicznego przygotowała ekspertyzę, w której stwierdzono m.in.: „Z uwagi na własne opracowanie dwóch egzemplarzy aparatów prototypowych, które zdały egzamin w próbnej eksploatacji, nie ma obecnie potrzeby importu ani jednego kompletu telegrafii wielokrotnej”³³. Niemniej, niezależnie od tej opinii zatwierdzonej przez ministra Wichę, kontrakt ze szwedzką firmą był dalej realizowany (Flam i Jegliński przekroczyli w ten sposób swe uprawnienia służbowe). Zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego tłumaczył się, że zakup ten nie obciąża MSW wydatkami dewizowymi, brak podstaw do zerwania umowy z winy szwedzkiej firmy, a ponadto uzyskane urządzenie może stać się wzorem do produkcji podobnych aparatów w Polsce. Zamówienie złożone w koncernie „Ericsson” zostało *ex post* zaakceptowane przez generalnego dyrektora MSW gen. Waława Komara, który wyraźnie osłaniał Flama i Jeglińskiego³⁴.

Podsumowując tę część artykułu, należałoby się zastanowić, dlaczego Flam, Jegliński oraz Grabarczyk mogli bezkarnie przez lata działać niezgodnie z interesem MSW w celu uzyskania doraźnych korzyści? Wydaje się, iż złożyły się na to dwie

Notatka służbowa w sprawie śledztwa prowadzonego przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi i innym, 14 X 1964 r., b.p.). Gen. Waław Komara, generalny dyrektor MSW, w piśmie do ministra Władysława Wicher tłumaczył się, że sprawa zakupu kwarców była szczególnie skomplikowana z uwagi na to, że kraje NATO nie chciały ich sprzedawać na wschód i jedynie Goszczyński zaoferował sensowną ofertę (*ibidem*, Notatka służbowa generalnego dyrektora MSW gen. Waława Komara do ministra spraw wewnętrznych, b.d., b.p.). Nie znalazło to jednak akceptacji jego przełożonego, o czym świadczą krytyczne dopiski na marginesie dokumentu. Np. fragment na temat kwarców został skomentowany następująco: „A »Philips«? Jugosławia? SRA? Przecież namawiał »Centromor« [chodziło o kontrakt z firmą »Philips« zawarty przez Centralę Morską Importowo-Eksportową – P.B.]?”. Przy punkcie dotyczącym lamp do urządzeń RV-12-P-2000, które miały być produkowane wyłącznie w NRD, pojawił się natomiast dopisek: „ZSRR produkuje (produkował) lampy o identycznych parametrach!”.

³³ *Ibidem*, Notatka służbowa dotycząca zakupu telefonii i telegrafii wielokrotnej dołączona do akt sprawy PW Śl. 12/64, 23 XI 1964 r., b.p.

³⁴ *Ibidem*. Ujawniono też, że dyrektor Zarządu Łączności zatwierdził jeszcze przynajmniej dwie bardziej nieudane transakcje. Pierwsza, z 1959 r., polegała na zawarciu umowy z trzema konstruktorami na wykonanie łącza ultrakrótkofalowego, za co MSW miało zapłacić 140 tys. zł, zobowiązując się także do dostarczenia niezbędnych podzespołów. Wykonane łącza były jednak wadliwe i po krótkiej eksploatacji zostały wycofane z użytku. Rok później zawarta została umowa ze znajomym Jeglińskiego na kupno za 130 tys. zł nadajnika KF-500/59. Przeprowadzone próby wykazały, że nie spełniał on wymogów systemu łączności MSW i został przekazany Związkowi Krótkofalowców. Należy dodać, że Jegliński nie miał według obowiązujących wówczas regulacji uprawnień, by kupować urządzenia od osób prywatnych o wartości powyżej 5 tys. zł (*ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca mjr. Piotra Flama, płk. Anatola Jeglińskiego i ppłk. Józefa Grabarczyka, kwiecień 1965 r., b.p.).

główne przyczyny. Pierwszą był brak szczegółowych przepisów, które regulowałyby kwestię zakupu sprzętu technicznego. Umożliwiło to oficerom Wydziału Zaopatrzenia Technicznego i kierownictwu Zarządu Łączności swobodne działania w przypadku transakcji gotówkowych³⁵. Drugą okazał się natomiast fakt, że ważne stanowiska w Biurze Zaopatrzenia Technicznego, kierownictwie Zarządu Łączności oraz kierownictwie MSW zajęły osoby, które łączyła wspólna przeszłość w przedwojennym ruchu komunistycznym lub „ludowym” Wojsku Polskim. Dzięki temu mogły się one wzajemnie skutecznie osłaniać, a nawet działać ponad oficjalną hierarchią służbową. Życiorys Flama, który znał się zarówno z generalnym dyrektorem MSW gen. Komarem, jak i jego bratem Antonim, został już przedstawiony powyżej. Warto dodać, że Jegliński (urodzony w Omsku w 1910 r.) w maju 1943 r. wstąpił do 1. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego i podczas bitwy pod Lenino służył jako osobisty radiooperator gen. Zygmunta Berlinga³⁶. W maju 1944 r. doszedł do stopnia sierżanta, po czym został oddelegowany do Armii Czerwonej (Jednostka Wojskowa 38729) i po zrzuconiu na spadochronie w okolicach Bydgoszczy wykonywał działania dywersyjne na tyłach wroga do wiosny 1945 r.³⁷ Grabarczyk, który w latach 1947–1955 pracował na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej jako st. asystent w Instytucie Fizyki (Zakład Budowy Aparatów Elektromedycznych), a także pełnił funkcję kierownika pracowni w Przemysłowym Instytucie Telekomunikacji, chociaż do 1961 r. bezpartyjny, został do pracy w aparacie bezpieczeństwa skierowany przez żonę gen. Juliusza Hübnera (m.in. w latach 1956–1960 wiceminister spraw wewnętrznych).

³⁵ Po ujawnieniu sprawy w MSW uznano za celowe wprowadzić następujące procedury: (1) wszelkie zakupy sprzętu technicznego dla resortu powinny być wykonywane wyłącznie przez centrale handlu zagranicznego, (2) zakupy gotówkowe za dewizy powinny być dokonywane w wyjątkowych sytuacjach, (3) składanie zamówień powinno być badane przez Radę Naukowo-Techniczną pod kątem zasadności zakupu, (4) należy zwiększyć kontrolę finansową nad realizacją kontraktów oraz zasadnością i celowością zakupów gotówkowych, (5) należy zweryfikować uprawnienia komórek MSW do zawierania transakcji z firmami zagranicznymi na zakup sprzętu (*ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca mjr. Piotra Flama, płk. Anatola Jeglińskiego i pplk. Józefa Grabarczyka, kwiecień 1965 r., b.p.). Stwierdzono też, że należało odrzucić twierdzenia oficerów MSW, iż zawieranie przez nich transakcji nie było uzależnione od otrzymania korzyści materialnych od kontrahentów, „bowiem nie do przyjęcia jest założenie, aby firmy zagraniczne – kapitalistyczne – bezinteresownie mogły obdarzać nabywców przedmiotami dużej wartości bądź odpowiednimi sumami pieniężnymi” (*ibidem*).

³⁶ AAN, Akta osobowe, 14960, Komunikat wygłoszony przez płk. rez. Anatola Jeglińskiego na Konferencji Historycznej ZBoWiD pt. „Działalność grup spadochronowo-zwiadowczych Ludowego Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej w okresie II wojny światowej na ziemi gdańskiej” odbytej 13 VI 1971 r., 23 X 1974 r., k. 1.

³⁷ *Ibidem*, k. 2–4. Działania dywersyjne Jeglińskiego polegały przede wszystkim na informowaniu drogą radiową o sytuacji na tyłach frontu wschodniego w rejonie Bydgoszczy. Por. Archiwum Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, K 204559, Kwestionariusz weryfikacyjny Anatola Jeglińskiego, 1 IX 1956 r., k. 3. Kariera Jeglińskiego w aparacie bezpieczeństwa przebiegała następująco: 5 VIII 1945 r. został kierownikiem Sekcji 2 Wydziału III w Departamencie II MBP, 1 I 1946 r. – zastępcą kierownika Wydziału Łączności Departamentu II, 1 IX 1946 r. awansował na naczelnika Wydziału III Departamentu II, 1 VI 1950 r. – na naczelnika Wydziału III Departamentu Łączności, 1 II 1952 mianowano go dyrektorem Służby BO MBP (przeciwdziałanie wrogiej propagandzie radiowej), 1 V 1955 r. został dyrektorem Zarządu Wydzielonej Łączności Radiowej MSW, a 29 XI 1956 r. – dyrektorem Zarządu Łączności (AIPN, 0193/3401, Akta osobowe Anatola Jeglińskiego; AIPN, 0193/3401; *Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...*, s. 113).

Ze wskazanych powyżej nieformalnych relacji wynikało poczucie bezkarności wspomnianych oficerów, co demonstrowali, prowadząc działania wbrew decyzjom ministra Wichy. Jak widać, przekonanie to było uzasadnione, skoro przez szereg lat mogli kontynuować swój proceder, mimo że nie uszedł on uwadze stosownych służb. W 1959 r. Departament II MSW przekazał bowiem kierownictwu Zarządu Łączności, że Flam przy okazji zagranicznych wyjazdów trudnił się nielegalnym handlem. Jegliński nie wyciągnął wobec swego podwładnego żadnych konsekwencji i zastępca szefa Wydziału Zabezpieczenia Technicznego po krótkiej przerwie ponownie był delegowany na rozmowy z przedstawicielami zachodnioeuropejskich firm³⁸.

W marcu 1960 r. mjr Stanisław Kaczmarek, wtedy naczelnik Wydziału II Komendy Milicji Obywatelskiej m.st. Warszawy, odebrał dotyczące Flama doniesienie od informatora o pseudonimie „Lamot”. Źródło przekazało funkcjonariuszowi, że zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego zabiegał na targach w Lipsku o zakup dwunastokanałowego urządzenia telefonii nośnej na tranzystorach od firmy „Telefunken”, twierdząc, że jest to jedyna firma, która produkuje tego rodzaju sprzęt: „Na targach w Lipsku byli obecni zarówno Goszczyński, jak i Flam i obydwaj mocno zabiegali, by kontrakt został zawarty, przy czym firma »Telefunken« bardzo mocno upierała się przy oferowanej cenie, dając jedynie 10 proc. rabatu [...]. Sprawa zakupu nie doszła do skutku, ponieważ były zastrzeżenia co do ceny [...]. Inżynier Flam z MSW usiłował wywierać nacisk na inżyniera Piniewskiego z »Elektrimu«, a nawet zaczął grozić konsekwencjami za »zawalenie« sprawy»³⁹. Okazało się wszakże, że sprzęt o identycznych parametrach technicznych produkowała także zachodnioniemiecka firma „Lorenz”, przy czym jej oferta była o około 25 tys. marek zachodnioniemieckich tańsza, a istniały jeszcze możliwości uzyskania kolejnych rabatów. „Lamot” podsumował swoje doniesienie następująco – „w firmie »Telefunken« lokowane są zamówienia na bardzo poważne sumy sięgające milionów marek zachodnioniemieckich, w większości na sprzęt przeznaczony dla MSW, sprzęt, który kupowany jest pod osłoną specjalnych potrzeb i niemalże po bezkrytycznie akceptowanych cenach firm dostarczających. [...] Referenci opracowujący sprawę zakupu tego sprzętu po linii »inżynierii« [...] nie mają odwagi sprzeciwić się »poleceniom« szczególnie inżyniera Flama, który stale grozi i naciska»⁴⁰. Opinię „Lamota” potwierdził informator „Stanisławski” (wysoko postawiony pracownik „Elektrimu”), z którym Kaczmarek rozmawiał po tym, jak odebrał informację od pierwszego źródła. „Stanisławski” podkreślił ponadto, że Flam zachowuje się nieprzyzwoicie, gdyż po każdej transakcji „żąda koniaku lub ciagnie do restauracji»⁴¹. Doniesienia te nie przełożyły się na funkcjonowanie

³⁸ AIPN, 0197/2/D, t. 1, Notatka informacyjna dotycząca mjr. Piotra Flama, płk. Anatola Jeglińskiego i ppłk. Józefa Grabarczyka, kwiecień 1965 r., b.p.

³⁹ AIPN, 0197/2/D, t. 2, Doniesienie informatora o pseudonimie „Lamot”, 14 III 1960 r., b.p.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

Wydziału Zabezpieczenia Technicznego⁴². Major nie tylko nie został ukarany za nieprawidłowe zachowania, lecz był przez przełożonych wyróżniany. Od lipca 1960 do kwietnia 1964 r. co kilka miesięcy otrzymywał nagrody – przeważnie w wysokości tysiąca zł. Ostatnią nagrodę – 800 zł – funkcjonariusz otrzymał 29 kwietnia 1964 r.⁴³

Chociaż przedstawiciele zachodnioeuropejskich firm twierdzili, że stali się ofiarami chciwości oficerów MSW, w istocie byli największymi beneficjentami układów korupcyjnych. Przekazywane pieniądze i prezenty, zwłaszcza w przypadku firmy „Telefunken”, były jedynie niewielką częścią wartości kontraktu (poważnie zawyżonej)⁴⁴. Flam miał zatem dużo racji, mówiąc: „Jeszcze w roku 1956 to Goszczyński był niczym, w tym sensie, że nie był znany i że nie był przedstawicielem (uznawanym) firmy, a zakres jego kontaktów z »Elektrimem« był znikomym. Później urósł on do rangi »premiera« – tak go nazywałem, gdyż obroty handlowe z naszymi centralami [...] ogromnie wzrosły”⁴⁵. Dzięki kontaktom z Jeglińskim Goszczyńskiemu udało się zostać oficjalnym reprezentantem firmy „Telefunken” na Polskę. Dyrektor Zarządu Łączności załatwił to podczas rozmów z gen. Komarem. Jak pisał na ten temat pułkownik: „Na tym tle doszło między nami do osobistego zbliżenia graniczącego z przyjaźnią. Byłem parę razy z żoną u Goszczyńskich, a oni jeden raz u nas”⁴⁶. Zachowana w aktach sprawy korespondencja przedstawiciela firmy „Telefunken” z Flamem również wskazywała na ich zażyłość. Wspólne korzyści czerpane z ustawionych zamówień były doskonałym spoiwem ich przyjaźni.

Opisany wyżej proceder trwałby dłużej, gdyby nie przypadkowy zbieg okoliczności. Dobra materialnie o dużych gabarytach Flam przechowywał w swoim mieszkaniu,

⁴² Z zeznań Antoniego Komara złożonych w 1964 r. wynikało jednak, że sprawa początkowo zrobiła na Flamie duże wrażenie – „trzy–cztery lata wstecz Flam zatelefonował do mnie i oświadczył mi, że chciałby poradzić się mnie w pewnej sprawie [...] zaczął on ze mną rozmawiać, ale tak, że wywnioskowałem, iż obawia się on czegoś. Zaczął on mówić o zwolnieniach, aresztowaniach itp. Poza tym powiedział mi, czy ja bym nie wymontował z obudowy, która wygląda jak szafa, telewizora marki zagranicznej posiadanej przez niego. [...] Flam powiedział mi, że on już zerwał z lodówki znak fabryczny. [...] Powiedziałem Flamowi, że skoro on przedmioty nabywał, to nie powinien niczego obawiać się. Flam przyznał mi rację i dał spokój z żądaniem wymontowania telewizora” (AIPN, 0197/2/D, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Komara, 13 VII 1964 r., b.p.). Flam prosił również Komara o przyjęcie magnetofonu „Telefunken” pod warunkiem rozebrania go na części, do czego ostatecznie nie doszło.

⁴³ AMON, 2486/10/3319, Wykaz nagród przydzielonych mjr. Piotrowi Flamowi w latach 1960–1964, 13 VII 1964 r., k. 158.

⁴⁴ Firma „Telefunken” tylko w 1964 r. otrzymała zamówienia na łączną kwotę 2 207 483 zł dewizowych (AIPN, 0197/2/D, t. 1, Zestawienie kontraktów potwierdzonych z dostawą w 1964 r. z firmą „Telefunken” wg stanu na 14 IX 1964 r., b.d., b.p.).

⁴⁵ *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi, płk. Anatolowi Jeglińskiemu, ppłk. Józefowi Grabarczykowi, 25 II 1965 r., b.p.

⁴⁶ AMON, 2486/10/3320, Oświadczenie płk. Anatola Jeglińskiego skierowane do ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy, 4 VI 1964 r., k. 218.

natomiast część uzyskanych nielegalnie środków finansowych ukrył w mieszkaniu swego sąsiada Antoniego Komara. Flam od kilkunastu lat mieszkał na tej samej klatce schodowej w bloku przy ul. Spacerowej co brat gen. Komara, ale na innym piętrze. Antoni Komar posiadał w tym czasie trzypokojowe mieszkanie, przy czym jedno z pomieszczeniem zajmowała jego leciwa matka Fejga Kossoj, cierpiąca na zaniki pamięci i mająca kłopoty ze wzrokiem. W pokoju staruszki Flam umieścił kasety z pieniędzmi, zegarkami oraz dokumentami osobistymi – owiniętą w „Trybunę Ludu” z 8 sierpnia 1960 r.⁴⁷ Oficer, a także jego żona korzystali ze skrytki podczas towarzyskich wizyt w mieszkaniu znajomych, nie informując o tym gospodarzy. Gdy Antoni Komar wyjeżdżał na wczasy, jego matka zawsze pozostawała w mieszkaniu, co skłoniło Flama, obawiającego się włamania (jego żona także pracowała), aby właśnie tam ukryć część nielegalnie zgromadzonych pieniędzy i przedmiotów.

W maju 1964 r. stan zdrowia Fejgi Kossoj pogorszył się i przebywała ona w szpitalu, w związku z czym jej syn postanowił ubezpieczyć mieszkanie przed zaplanowanym wyjazdem na wakacje. 25 maja 1964 r. Antoni Komar przystąpił do remanentu poszczególnych pomieszczeń, przygotowując się na przybycie ubezpieczyciela. Wykonując te czynności, natknął na kasety, o której istnieniu nie został poinformowany przez matkę. Zaintrygowany, otworzył ją przy pomocy śrubokręta – znalazł w niej m.in. 1863 USD i sześć zegarków, jak też liczne dokumenty świadczące o tym, że była to własność Flama. Przerażony odkryciem, natychmiast skontaktował się z bratem, który przyjechał do niego wieczorem tego samego dnia. Waclaw Komar doradził, by poczekać jeszcze jeden dzień, gdyż postara się w tym czasie „załatwić sprawę”. Generalny dyrektor MSW nad ranem 26 maja spotkał się w obecności dyrektora Biura Śledczego MSW mjr. Idziego Bryniarskiego z ministrem Wichą, informując go o znalezisku. Wkrótce potem zadzwonił do brata, któremu polecił udać się do Biura Śledczego MSW i złożyć wyjaśnienia⁴⁸. Jeszcze tego samego dnia u Flama przeprowadzono rewizję, a zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego został zatrzymany i zawieszony w czynnościach, po czym tymczasowo go aresztowano i osadzono w Centralnym Więzieniu nr 1 w Warszawie. W jego mieszkaniu zakwestionowano m.in. radiodbiornik, magnetofon, lodówkę AEG, pralkę AEG, telewizor „Radiola” 21 cali z szafką, odkurzacz „Electrolux” i nylonowe futro, a także pięć książeczek PKO na łączną sumę 50,8 tys. zł⁴⁹.

⁴⁷ Dokładnej daty umieszczenia kasety w pokoju matki Antoniego Komara nie udało się ustalić. Fejga Kossoj stwierdziła, że kilka lat wcześniej otrzymała ją od żony Flama z prośbą o przechowanie przez pewien czas, lecz nie znała jej zawartości (AIPN, 0197/2/D, t. 1, Akt oskarżenia przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi, płk. Anatolowi Jeglińskiemu, ppłk. Józefowi Grabarczykowi, 25 II 1965 r., b.p.).

⁴⁸ *Ibidem*, Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie złożonego przez Antoniego Komara, 26 V 1964 r., b.p.

⁴⁹ Pełną listę nielegalnie nabytych przedmiotów, które znaleziono w mieszkaniu Flama i Komara, przedstawiono w *ibidem*, Wykaz dowodów rzeczowych, 17 VIII 1964 r., b.p. Na część pieniędzy składało się odszkodowanie od KG MO w Warszawie, jakie syn majora, Mieczysław Flam, uzyskał za

Flam początkowo nie łączył rewizji i zatrzymania z ujawnieniem zawartości kasety ukrytej w mieszkaniu Antoniego Komara, lecz sądził, że chodziło o „wcześniejsze sprawy”. W oświadczeniu złożonym w dniu zatrzymania stwierdził, iż przedmioty, które zostały znalezione w jego mieszkaniu, nabył za granicą w ramach przyznawanych mu diet na zagraniczne delegacje i nie posiada obcej waluty poza miejscem zamieszkania⁵⁰. Zastępca szefa Wydziału Zabezpieczenia Technicznego postanowił jednak przezornie przenieść kasetę w bezpieczniejsze miejsce, co miała zorganizować jego żona Anna, która była wtajemniczona we wszystkie działania męża. 26 maja o godzinie 15.54 podejrzany odbył z nią rozmowę, instruując kobietę, jak powinna postępować, by utrudnić śledztwo. Ponieważ telefon w mieszkaniu Flamów był na podsłuchu, rozmowa została zarejestrowana. Poniżej przytoczono najciekawsze jej fragmenty, w których małżonkowie porozumiewali się improwizowanym szyfrem.

„Żona: – No i co, bez obiadu, co się stało?”

Flam: – No jest coś do wyjaśnienia. Może potrwać godzinę, może dwie i może o wiele dłużej. [...] No, pamiętasz, z tą taśmą różne historie, nie wiem, co ze mną. Także ty nie czekaj na obiad, ja tu jestem. [...]

F: – [...] tylko pamiętaj, wiesz u mnie w szafie leży ta dyplomowa praca.

Ż: – Tak.

F: – Gdyby się przeciągnęły jakieś wyjaśnienia, to trzeba się będzie w jakiś sposób postarać tutaj przez Olejnika [...] żeby to przepisać i do 15 czerwca musi być wysłane.

Ż: – Dobrze. [...]

F: – [...] Chodzi o te wszystkie zeszyty, te książki, to, co wszystko uczyłem się, to wszystko zberz i przejrzyj te teczki i żeby wszystko było ułożone, bo to do końcowego egzaminu, dyplomowej pracy może być potrzebne.

Ż: – Dobra, dobra, już bądź spokojny [...].

F: – No, ja wiem, tylko pamiętaj o tej dyplomowej pracy⁵¹.

Ponieważ Flamowie nie zdawali sobie sprawy, że kasetka została przekazana do Biura Śledczego MSW, Anna Flam pod koniec maja spotkała się z żoną Antoniego Komara, Heleną, w punkcie spółdzielczym. Poprosiła wówczas o wydanie kasety, rzekomo z troski o Komarów, którzy mogliby mieć poważne nieprzyjemności, gdyby ją u nich znaleziono. Na pytanie Heleny Komar o zawartość kasety, Anna Flam powiedziała, że znajdowały się w niej m.in. zegarki, kilkaset dolarów oraz 1,8 tys. zł. Hele-

spowodowanie wypadku przez oficera milicji w czerwcu 1957 r. Było to ponad 23 tys. zł (*ibidem*, Orzeczenie o odszkodowaniu nr 2023 KG MO w Warszawie, 28 I 1961 r., b.p.).

⁵⁰ *Ibidem*, Oświadczenie mjr. Piotra Flama, 26 V 1964 r., b.p. Oświadczenie identycznej treści złożyła również żona Flama (AMON, 2486/10/3319, Oświadczenie Anny Flam, 26 V 1964 r., k. 16).

⁵¹ AIPN, 0197/2/D, t. 2, Stenogram rozmowy telefonicznej mjr. Piotra Flama z żoną z 26 V 1964 r., b.d., b.p. Z wcześniej zarejestrowanych rozmów Anny Flam ze znajomymi jednoznacznie wynikało, że była ona całkowicie zdezorientowana aresztowaniem męża i nie potrafiła zidentyfikować jego przyczyny.

na Komar oświadczyła, że musi się porozumieć z mężem, i zaprosiła Annę Flam do swojego mieszkania. Gdy żona Flama wkrótce potem zjawiała się u Komarów, poinformowała ich, że usunęła już wszystkie przedmioty mogące obciążyć męża z wyjątkiem kasety, którą chciała oddać na przechowanie Marianowi Muszyńskiemu. Dalsza część rozmowy przebiegała według Heleny Komar w napiętej atmosferze: „Ponieważ kasety z oczywistych powodów nie mogliśmy już wydać, Flama powiedziała, iż ona oświadczy, że kasetka nie jest jej, że nie przyzna się do niej; użyła przy tym słów »wet za wet«. Mówiła też, że powie, iż kasetka należy do nas”⁵². Ostatecznie Anna Flam nie zrealizowała tej groźby, na co wpłynęły niewątpliwie szybkie postępy śledztwa.

Aresztowany zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego początkowo nie przyznawał się do winy. Podczas pierwszego przesłuchania, które odbyło się 26 maja, stanowczo zaprzeczał, aby przyjmował od przedstawicieli firm zagranicznych pieniądze lub prezenty, z wyjątkiem wspomnianego daru z okazji 50. rocznicy urodzin ufundowanego w 1963 r. przez firmę „Telefunken”. Oficer podsumował: „O otrzymaniu prezentu wymienionego wyżej nie meldowałem swoim przełożonym, gdyż obawiałem się, że ujawnienie tego faktu może być niekorzystne dla mnie. Myślałem nawet, że mógłbym zostać zwolniony z pracy w MSW”⁵³.

Linia obrony, jaką przyjął oficer podczas kolejnych przesłuchań, nie była jednak spójna. 3 czerwca, gdy śledczy omawiali z podejrzanym kwestię dolarów znalezionych w mieszkaniu Komarów, próbował tłumaczyć im, że gdy w latach 1946–1947 pracował w Wojewódzkim Komitecie Żydów we Wrocławiu, otrzymywał w ramach dostaw z UNRRA⁵⁴ amerykańskie paczki z żywnością i odzieżą (łącznie około 20–25). W ubraniach według Flama były zaszyte banknoty o nominałach: 5, 10, 20, a nawet 50 USD. W ten sposób miał wejść w posiadanie około 400–450 USD. Drugie tyle zaś otrzymał, oprowadzając żydowskie delegacje po miejscowościach Górnego Śląska. To właśnie te środki finansowe zostały umieszczone w kasecie, a także częściowo posłużyły do nabycia za granicą produktów znalezionych w jego mieszkaniu. Niepodanie podczas wcześniejszych przesłuchań tych informacji Flam tłumaczył w niezwykle przewrotny sposób – „wstydiłem się tego, że przyjmowałem dolary od osób, które nie są moimi krewnymi. Wyglądało to trochę na jałmużnę [...]. Z tego powodu o okoliczności tej poprzednio nie mówiłem”⁵⁵. Pokażne sumy (około 800 USD) oficer otrzymywał ponoć również od rodziny mieszkającej we Francji, która odwiedzała go

⁵² AIPN, 0197/2/D, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Heleny Komar, 13 VII 1964 r., b.p. Por. *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Komara, 13 VII 1964 r., b.p. Według Antoniego Komara Anna Flam powiedziała, że w kasetce znajduje się jedynie 200 USD i zegarki.

⁵³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego mjr. Piotra Flama, 26 V 1964 r., b.p.

⁵⁴ Ang. United Nations Relief and Rehabilitation Administration (Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy) – organizacja międzynarodowa utworzona w 1943 r. w Waszyngtonie z inicjatywy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRS oraz Chin w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym spod okupacji sił Osi w Europie i Azji po zakończeniu II wojny światowej.

⁵⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego mjr. Piotra Flama, 3 VI 1964 r., b.p.

w Polsce. Z tego samego źródła miały także pochodzić niektóre zegarki⁵⁶. Flam nie przewidział jednak, że śledczy sprawdzą datę produkcji banknotów. Okazało się wówczas, że wydrukowano je po 1948 r., co obalało jego wersję wydarzeń.

Gdy Flam zorientował się, że popełnił błąd, składając zeznania, które bardzo łatwo było zweryfikować i odrzucić, nabrał zapewne przekonania, że nie uda mu się dłużej przeciągać działań dezinformacyjnych. Wobec tego postanowił przyznać się do większości dokonanych malwersacji i ujawnić ich szczegóły, co zrobił podczas przesłuchań 4 i 5 czerwca. Wówczas oświadczył również, że jego wcześniejsze zeznania nie były prawdziwe. Decydujące o zmianie postawy podejrzanego, poza bogatym materiałem dowodowym, było niewątpliwie zasugerowanie mu możliwości skorzystania z dekretu o amnestii, który wszedł w życie wkrótce potem – 20 lipca 1964 r. W tym przypadku zastosowanie znajdował art. 8 dekretu, który brzmiał następująco: „Jeżeli sprawca przestępstwa popełnionego przed dniem wejścia w życie dekretu zgłosi się do organu powołanego do ścigania przestępstw nie później niż w ciągu trzech miesięcy od dnia wejścia w życie dekretu, ujawni okoliczności czynu oraz osoby, które z nim współdziałały w dokonaniu tego przestępstwa, sąd po wysłuchaniu prokuratora wymierzając sprawcy karę terminowego pozbawienia wolności niezależnie od jej wysokości złagodzi o połowę, a w wypadkach szczególnie uzasadnionych, na wniosek prokuratora, może sprawcę od kary pozbawienia wolności uwolnić”⁵⁷. O tym, że to właśnie przygotowywany dekret o amnestii odegrał główną rolę w zmianie zeznań Flama, świadczył m.in. list jego żony z 30 sierpnia 1964 r., w którym wyrażała rozczarowanie, że po złożeniu wyczerpujących wyjaśnień mąż nie został natychmiast zwolniony. Anna Flam nie wykazywała przy tym żadnej skruchy w związku z niezgodnymi z prawem działaniami męża i własną aktywnością mającą utrudnić śledztwo, lecz pocieszała aresztowanego, pisząc, że spotkana na przystanku znajoma także dała wyraz zbulwersowaniu jego uwięzieniem, mówiąc: „To co, nie można mieć zagranicznej lodówki czy innej rzeczy? Jak byłam w Związku Radzieckim, to też sobie przywiozłam”⁵⁸.

Podczas przesłuchań 4 i 5 czerwca, a także kolejnych Flam przedstawił śledczym szereg cennych, szczegółowych informacji, na których podstawie udało się zrekonstruować większą część jego nielegalnych relacji z przedstawicielami firm zachodnioeuropejskich, co zostało już opisane we wcześniejszej partii tekstu. Oficer starał się przedstawić osobom prowadzącym śledztwo jako lojalny obywatel, który postanowił

⁵⁶ *Ibidem*. Gdy Flam stanął przed sądem, zeznał, że po przeczytaniu artykułu o amnestii w gazecie zdecydował się na napisanie listu do prokuratora, w którym „podał wszystko” (AMON, 2486/10/3324, Protokół rozprawy głównej przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi i innym, 2 VI 1965 r., k. 49).

⁵⁷ Dekret z 20 VII 1964 r. o amnestii, DzU 1964, nr 27, poz. 174.

⁵⁸ AMON, 2486/10/320, Nedoręczony list Anny Flam do mjr. Piotra Flama, 30 VII 1964 r., k. 251. List nie został przekazany Flamowi z uwagi na to, że informację o zakupie lodówki w ZSRS uznano za sugerowanie podejrzanemu linii obrony podczas przesłuchań. Kobieta pisała również do męża, iż ich syn słyszał, jak jeden z mieszkańców bloku, komentując aresztowanie ojca, stwierdził – „ale brat brata wrobił” (*ibidem*). Była to zapewne aluzja do działań braci Komarów.

naprawić wyrządzone szkody. Zeznania 4 czerwca rozpoczął od złożenia następującego oświadczenia: „Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że pewne okoliczności nie pozwalają mi na spokojne przespanie nocy. Sam nie mogę zrozumieć, jak to mogło się stać, że ja, proletariusz, wpadłem na myśl, jakąś natrętną, pójścia na coś, co sam odczuwam obecnie jako wstrętne. Przemyślawszy całą sprawę, chcę sprostować swoje wyjaśnienia w niektórych fragmentach i powiedzieć całą prawdę o tym, co mnie gnębi”⁵⁹.

Flam, który dotąd odgrywał rolę osoby niewinnej, z równym zapałem przystąpił do okazywania żalu za swoje błędy, co znalazło odzwierciedlenie w protokole (zapisano w nim m.in., iż podejrzany „wzruszał się niejednokrotnie”, opowiadając, jak wchodził w posiadanie kolejnych sum pieniędzy i drogich przedmiotów⁶⁰). Zawieszony zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego nie potrafił jednak przekonująco uzasadnić przyczyn swojego postępowania. 5 czerwca przedstawił np. następujące wytłumaczenie: „Ja nie usprawiedliwiam się, gdyż moja sytuacja była dobra i ja nie musiałem występować w roli żebrzącego o dolary z tej lub innej firmy. Tak się jednak jakoś stało, że ja brałem różne sumy dewiz, których jednakże nie wydatkowałem”⁶¹. Na zakończenie przesłuchania Flam powiedział: „Przed ostatecznym zdecydowaniem się do powiedzenia prawdy mówiłem nieprawdę. Biłem się z myślami, jak mam postąpić. Ostatecznie zdecydowałem się powiedzieć wszystko zgodnie z prawdą, co też wczoraj i dziś uczyniłem”⁶².

Chociaż z zeznań podejrzanego złożonych na początku czerwca wynikało, że w celu skorzystania z przyszłej amnestii zdecydował się na pełną współpracę ze śledczymi, nie do końca okazało się to prawdą. Flam zaferował, że ułatwi przekazanie dolarów przechowywanych przez teścia we Wrocławiu, pisząc do niego list z poleceniem wydania ich okazicielowi. List został przygotowany 5 czerwca, a jego treść była następująca: „Bardzo proszę odstawicielowi niniejszego listu wydać dolary moje, które pozostawiłem u Ciebie”⁶³. Flam 8 czerwca napisał również list do żony z prośbą, by pomogła załatwić sprawę „przeklętych” dolarów oddanych na przechowanie Kiwie Goldbergowi. Podejrzany dodał jeszcze, że przed „władzą ludową” nic nie można ukryć, a list zakończył zdaniem: „Uściskaj dzieci i zapewnij ich, że ich ojciec nie jest już przestępcą”⁶⁴.

Operacja odbioru dolarów od Kiwy Goldberga zakończyła się jednak niepowodzeniem, ponieważ po aresztowaniu Flama jego syn, Mieczysław, wyjechał do Wrocławia, aby poinformować dziadków o tym fakcie i poprosić ich o ukrycie telewizora, który otrzymali od zięcia, jak również dolarów. Ponieważ Kiwa Goldberg nie wyrażał

⁵⁹ AIPN, 0197/2/D, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego mjr. Piotra Flama, 4 VI 1964 r., b.p.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego mjr. Piotra Flama, 5 VI 1964 r., b.p.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ AMON, 2486/10/3319, List mjr. Piotra Flama do Kiwy Goldberga, 5 VI 1964 r., k. 69.

⁶⁴ *Ibidem*, List mjr. Piotra Flama do Anny Flam, 8 VI 1964 r., k. 76.

chęci usunięcia telewizora z domu, Anna Flam zdecydowała się wysłać 5 czerwca do Wrocławia telegram następującej treści: „Uprzejmie proszę zawiadomić Dziadków, aby spełnili prośbę Mietka Flam”⁶⁵. Telegram ten nie został wysłany bezpośrednio do Goldbergów (Anna Flam słusznie obawiała się, że ich korespondencja i telegramy mogą być kontrolowane przez władze), lecz do ich sąsiadów, Intnerów, którzy natychmiast przekazali go rodzicom żony Flama. Tym samym rewizja u Goldbergów, której dokonano 6 czerwca, zakończyła się fiaskiem: nie ujawniono ani dolarów, ani подарowanego przez podejrzanego telewizora, a Kiwa Goldberg skorzystał z prawa do odmowy składania zeznań⁶⁶. Gdy Flam dowiedział się, że dolary i telewizor zostały ukryte, 14 lipca zmienił zeznania, stwierdzając, że nie przypomina sobie, by oddawał teściom na przechowanie pieniądze i odbiornik „Telefunken”⁶⁷. Podczas przesłuchania major zmniejszył również kwotę dolarów, które otrzymał od Dietera Bona i pracowników firmy „Telefunken”.

O tym, że działania Flama i jego rodziny były obliczone na perfidne wymanewrowanie śledczych, świadczyły rezultaty drugiej rewizji, którą przeprowadzono 13 października 1964 r. u Goldbergów i ich sąsiada Michała Intnera. W mieszkaniu Intnera został zarekwirowany telewizor, który zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego przekazał wcześniej teściowi, ale dolarów nie udało się odnaleźć⁶⁸. O niskiej wiarygodności podejrzanego świadczyło również to, że jeszcze w październiku odwoływał bądź korygował wcześniejsze zeznania, starając się, aby były dla niego jak najmniej obciążające.

Składając obszernie wyjaśnienia na temat nielegalnej działalności, Flam nie pominał roli, jaką odegrali Grabarczyk i Jegliński. Chociaż oficerowie ci w pierwszym etapie śledztwa nie znaleźli się w gronie podejrzanych, sytuacja ta wkrótce uległa

⁶⁵ AMON, 2486/10/3321, Telegram Anny Flam do Michała Intnera, 5 VI 1964 r., k. 569. Por. AIPN, 0197/2/D, t. 1, Notatka służbowa z przesłuchania w charakterze świadka Mieczysława Flama, 22 X 1964 r., b.p.

⁶⁶ U Goldberga znaleziono jednak dowód radiofoniczny nr 083199, w którego wynikało, że opłaty za telewizor były uiszczane od lutego 1961 do maja 1964 r. (AMON, 2486/10/3321, Protokół przesłuchania mieszkania Kiwy Goldberga, 6 VI 1964 r. k. 73).

⁶⁷ Flam tłumaczył zmianę zeznań następująco – „nie uważam, żebym to, co dziś mówię, uważał za inną wersję przedstawiania okoliczności. Jest to powiedziane tylko z »większą dokładnością«. [...] popełniłem błąd, pomyliłem się, gdyż tak mi się wszystko w głowie pokręciło pod wpływem sprawy, że z tego powodu palnąłem takie »głupstwo«. Jak obecnie przypomniałem sobie, teściowi żadnych pieniędzy, to jest dolarów, nie dawałem” (AIPN, 0197/2/D, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego mjr. Piotra Flama, 14 VII 1964 r., b.p.). Z podanych wyżej faktów wynikało, że skrucha zaprezentowana przez oficera przed śledczymi 4 czerwca była jedynie cyniczną grą.

⁶⁸ *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi, płk. Anatolowi Jeglińskiemu, ppłk. Józefowi Grabarczykowi, 25 II 1965 r., b.p. Intner twierdził, że w maju 1964 r. przyjął telewizor pod zastaw udzielonej Goldbergom pożyczki w wysokości 9 tys. zł. Teściowie Flama przedstawili identyczną wersję, co świadczyło o tym, że wcześniej ją uzgodnili ze sobą. U Kiwy Goldberga znaleziono ponadto dowód uiszczenia opłaty za telewizor z czerwca 1964 r., co świadczyło o tym, iż to właśnie przez niego był użytkowany (AMON, 2486/10/3321, Protokół przesłuchania mieszkania Kiwy Goldberga, 13 X 1964 r., k. 534).

zmianie. 4 czerwca Jegliński udał się na polecenie gen. Komara do dyrektora Biura Śledczego MSW w celu udzielenia mu pomocy w wyjaśnieniu pochodzenia przedmiotów skonfiskowanych u Flama. Dyrektor Zarządu Łączności w rozmowie z mjr. Bryniarskim przyznał się, że również on otrzymywał prezenty od firm zagranicznych: telewizor, radioodbiornik, adapter walizkowy, lodówkę i odkurzacz⁶⁹. Przedmioty te Jegliński złożył jeszcze tego samego dnia w Gabinetnie Ministra, po rozmowie, którą w obecności Bryniarskiego odbył z Władysławem Wichą. Na polecenie ministra oficer został natychmiast zawieszony w wykonywaniu czynności służbowych, wobec czego sporządził pismo do Władysława Wichy, w którym tłumaczył się ze swoich dotychczasowych działań w kuriozalny sposób: „Po zatrzymaniu towarzysza Flama jeszcze bardziej zastanawiałem się i dochodziłem do stwierdzenia, iż moja osoba nie wiąże się z tym, za co ma odpowiadać Flam, gdyż poza tym, że nie meldowałem we właściwym czasie o prezentach – nic złego nie zrobiłem. Zawsze byłem gotów do szczerości, jeśli będę zapytany. Nagle wychodzenie z tą sprawą, tuż po zatrzymaniu Flama, mogłoby mieć miejsce, gdybym uważał się za współwinnego. Mój kardynalny błąd w tym, że wymienione rzeczy w ogóle przyjąłem, z czego nie wiem czemu, ale nie zdawałem sobie sprawy”⁷⁰. Jegliński pominął przy tym kwesję 200 koron, które otrzymał od firmy SRW, i wymienił tylko część prezentów, których listę następnie uzupełniał w pozbawionym daty oświadczeniu złożonym 7 sierpnia na ręce zastępcy dyrektora Biura Śledczego Tadeusza Kwiatkowskiego⁷¹ oraz oświadczeniu z 19 sierpnia wysłanym do Józefa Kosowskiego, wiceprokuratora Prokuratury Wojsk Wewnętrznych, który prowadził dochodzenie przeciwko Flamowi⁷².

⁶⁹ Bryniarski opisał przewrotne zachowanie Jeglińskiego następująco: „Po wejściu zauważyłem, że płk Jegliński jest bardzo zdenerwowany. [...] oświadczył, abym go aresztował, gdyż on sam nie był dotychczas szczery wobec kierownictwa ministerstwa i w sprawie Flama ma również swój udział. Zaczął przy tym płakać, stwierdzając, żebym zrobił z nim co zechcę, a on z mego gabinetu nie wyjdzie. [...] zwrócił się do mnie z prośbą, aby o powyższym nie meldować kierownictwu ministerstwa, gdyż [...] wnioski mogą być ostre, a on nadaje się jeszcze do pracy i chciałby choć jeszcze rok popracować, który to okres brakuje mu do emerytury” (AIPN, 0193/3401, Raport dyrektora Biura Śledczego MSW do ministra spraw wewnętrznych w sprawie płk. Anatola Jeglińskiego, 4 VI 1964 r., k. 51, 53).

⁷⁰ AIPN, 0197/2/D, t. 2, Pismo płk. Anatola Jeglińskiego do ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy, 4 VI 1964 r., b.p.

⁷¹ Jegliński nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego oświadczenie przekazane wicedyrektorowi Kwiatkowskiemu nie zawierało daty: „Po zawieszeniu mnie w czynnościach, a następnie odwołaniu ze stanowiska byłem załamany i roztrągniony, więcej nawet – załamany. Na karb więc tego stanu psychicznego kładę m.in. niezłożenie daty na ostatnim oświadczeniu” (AIPN, 0197/2/D, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego płk. Anatola Jeglińskiego, 17 VIII 1964 r., b.p.).

⁷² Zob. np. *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego płk. Anatola Jeglińskiego, 17 VIII 1964 r., b.p. Jegliński tłumaczył się z tej niekonsekwencji następująco: „Obawiałem się, iż jeżeli powiem przełożonym o tych wszystkich przedmiotach, które sprzedałem, których więc nie posiadam w owej chwili, to mogę spotkać się z zarzutem, że uprawiałem jakiś handel owymi rzeczami. Zresztą opanowała mnie wówczas jakaś bojaźń, której jakoś nie mogłem przełamać w chwili składania w tej mierze meldunku” (*ibidem*). Warto zauważyć, że w piśmie do ministra Wichy z 4 VI 1964 r. Jegliński informował, iż posiada wciąż wszystkie przedmioty, które otrzymał od przedstawicieli zagranicznych firm.

Dyrektor Zarządu Łączności zdecydował się uzupełnić listę otrzymanych prezentów po tym, jak Bryniarski i gen. Komar oświadczyli mu, że jeśli coś zataił, to już „jest zgubiony”. Prerażony Jegliński postanowił przygotować niedatowane oświadczenie i udać się z nim do Bryniarskiego, aby nie pokazywać się na oczy ministrowi. Zajęty obchodami dwudziestolecia PRL dyrektor Biura Śledczego MSW skierował go do Kwiatkowskiego.

Przełożony Flama swój bardzo zły stan psychiczny w owym okresie opisywał następująco: „Bałem się, gdyż nie wiedziałem, co mnie może za to dodatkowo spotkać. Nie znałem strachu na froncie ani skacząc na tyły wroga, bo tam ginęło się z honorem. Tutaj ogarnęło mnie przerażenie, którego nigdy nie znałem i nie mogłem pokonać”⁷³. Kolejne wyjaśnienia oficer składał już jako podejrzany w sprawie (17 sierpnia przedstawiono mu zarzuty), przy czym również jemu zasugerowano – przyjętą przez niego – możliwość skorzystania z amnestii.

7 września do grona podejrzanych dołączył Grabarczyk, w którego mieszkaniu dzień później przeprowadzono rewizję, zabezpieczając telewizor i dwa radiodbiorniki⁷⁴. On również zdecydował się na złożenie obszernych zeznań, mając nadzieję, że wpłynie to na niższy wymiar spodziewanej kary. Przesłuchano ponadto szereg świadków, w tym Bona i Goszczyńskiego, w wyniku czego w aktach sprawy zaczął się krystalizować coraz bardziej szczegółowy i spójny obraz nadużyć, jakich dopuszczali się oficerowie MSW. Zebrany przeciwko nim materiał dowodowy był miażdżący i nie miał słabych punktów.

Gdy śledztwo zostało zakończone, 25 lutego 1965 r. wiceprokurator Kosowski przygotował akt oskarżenia, który przesłano do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Flam, Grabarczyk i Jegliński mieli według niego odpowiadać za naruszenie art. 136 kodeksu karnego Wojska Polskiego, który brzmiał następująco: „Żołnierz, który za czyn, stanowiący naruszenie obowiązku służbowego albo w związku z pełnieniem obowiązku służbowego, przyjmuje dla siebie lub innej osoby korzyść majątkową lub osobistą, czy też ich obietnicę albo takiej korzyści żąda, podlega karze więzienia”⁷⁵.

Proces rozpoczął się 1 czerwca 1965 r. Sprawę rozstrzygał sąd w składzie: ppłk Teofil Leśko (przewodniczący), płk Stanisław Segda i płk Władysław Turoński. Na pierwszej rozprawie Flam przyznał się do winy, jednak próbował ją pomniejszyć, zeznając o przyjęciu od Goszczyńskiego jedynie 300 USD. Oskarżony stwierdził, że Goszczyński obciążył go, gdyż były zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego miał jakoby żądać dużych rabatów i zdecydowanie reagować na opóźnienia w dostarczaniu sprzętu łączności, a ponadto zdarzało mu się wybierać oferty innych firm. Flam przez około godzinę mówił o swojej dobrej pracy na rzecz MSW, stwier-

⁷³ AMON, 2486/10/3320, List płk. Anatola Jeglińskiego do ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy, 12 VIII 1964 r., k. 249.

⁷⁴ AMON, 2486, Protokół przeszukania mieszkania ppłk. Józefa Grabarczyka, 8 IX 1964 r., k. 391.

⁷⁵ Kodeks karny Wojska Polskiego z 26 IV 1957 r., art. 136, DzU 1957, nr 22, poz. 107.

dzając m.in. – „miałem aż za dużo kontrolerów, żadnej samodzielności. Bez wiedzy swojego przełożonego, wicedyrektora, nie dokonałem najmniejszego zakupu [...]. Nie widzę żadnych uchybień w swojej pracy”⁷⁶. Odnosząc się do obciążających go zeznań Bona, oskarżony stwierdził, że Niemiec przekazał mu aparat fotograficzny tylko po to, by oficer MSW zorientował się, czy są osoby, które byłyby skłonne kupić tego rodzaju sprzęt. Kończąc ten wątek, były zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego stwierdził: „Nigdy niczego od niego [Bona] dla siebie nie żądałem. Jeśli dawał prezenty, to tylko z własnej inicjatywy i prezenty te tylko pod namową przyjmowałem”⁷⁷.

W kolejnym dniu procesu Flam starał się przekonać sąd, że przyjmowanie przez niego pieniędzy i prezentów nie przynosiło szkód MSW, gdyż zawsze zamawiał sprzęt wymaganej jakości i w korzystnych cenach. Własne działania opisywał w kategoriach „taktycznego rozgrywania” przedstawicieli firm kapitalistycznych, starając się przekonać sąd, iż przyjmowanie prezentów podczas negocjacji biznesowych jest niezobowiązujące. Osłabił jednak wymowę tego argumentu, stwierdzając: „Możliwe, że tak Dieter Bon, jak i inni przedstawiciele firm, gdyby wiedzieli, że nie mam wpływów, nie rozmawialiby ze mną. Na pewno pierwszej lepszej osobie prezentów nie wręczają”⁷⁸. Jak zanotował obecny na drugiej rozprawie mjr Świerczyński: „W końcowej części Flam rozpląkał się, że pracował on mimo przyjęcia tych prezentów uczciwie dla MSW i że te prezenty nie miały nic wspólnego [z tym], aby kupowano sprzęt niedobry”⁷⁹.

Jegliński, który tego dnia stanął przed sądem po raz pierwszy, przyznał się do stawianych mu zarzutów, aczkolwiek stwierdził, że nie poczuwa się do winy. Były dyrektor Zarządu Łączności usprawiedliwiał się ciężką przewlekłą chorobą żony i dziecka, na których leczenie potrzebował dużej sumy pieniędzy, a także uważał się na zbyt niskie zarobki w MSW: „Uposażeniowo byłem dziwnie ustawiony w stosunku do innych, a to wypływało z tego, że byłem wojskowym. Mój zastępca otrzymywał o tysiąc złotych więcej niż ja. Taka dyskryminacja mnie dotykała. Gdybym miał uposażenie większe o ten tysiąc złotych, to na przestrzeni pięciu lat wyniosłoby to 60 tys. zł – to by coś dla mnie znaczyło”⁸⁰. Jegliński próbował bronić się, twierdząc, że nie wiedział o tym, iż przyjmowanie prezentów od przedstawicieli firm kapitalistycznych jest karalne, a także zasygnalizował, że postępowanie takie było w resorcie powszechne: „Nie chciałbym tu wymieniać nazwisk, ale jestem pewien, że w MSW niejedna osoba byłaby zdziwiona po przeczytaniu art. 136 kkWP”⁸¹.

⁷⁶ AMON, 2486/10/3324, Protokół rozprawy głównej przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi i innym, 1 VI 1965 r., k. 36–37.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 38.

⁷⁸ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi i innym, 2 VI 1965 r., k. 46.

⁷⁹ AIPN, 0197/2/D, t. 2, Notatka służbowa z przebiegu procesu mjr. Piotra Flama i innych, 3 VI 1965 r., b.p.

⁸⁰ AMON, 2486/10/3324, Protokół rozprawy głównej przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi i innym, 2 VI 1965 r., k. 58.

⁸¹ *Ibidem*, k. 60.

Przystępując do merytorycznej obrony swego postępowania, były dyrektor Zarządu Łączności złożył przed sądem szczegółowe wyjaśnienia. Stwierdził m.in., że miał do nadzorowania zbyt dużą liczbę pracowników, a ponieważ nie znał się na kwestiach zakupów sprzętu łączności, pozostawił je w gestii Wójcickiego i Flama. Obecny na sali oficer MSW, który obserwował rozprawę, odnotował: „Ogólnie rzecz biorąc, Jegliński przedstawił siebie przed sądem jako tego niższego i pomijanego dyrektora, nieznającego się na zakupach. [...] dwukrotnie płakał i podkreślał, że był krok od popełnienia samobójstwa, gdyż nie może przeżyć tego, co go spotkało, nie wiedząc przedtem, że jest to karalne”⁸².

Oskarżony zeznania zakończył następująco: „Po wyprawieniu dzieci do szkoły zostaję sam – szaleję wtedy z rozpaczą, tłukę się od okna do okna, nieraz nieprzytomny padam na podłogę. Straciłem zdrowie i do dziś jestem pod opieką lekarzy psychiatrów. Warunki materialne w tej chwili mam bardzo trudne, bo zostaję tylko na pięćdziesięcioprocentowym uposażeniu. Dwa razy uratowano mnie od samobójstwa. Stawia mi się zarzut, a ja czuję się niewinny”⁸³.

Józef Grabarczyk, który składał wyjaśnienia 3 czerwca, potwierdził ustalenia śledztwa, obniżając jedynie kwotę, jaką miał otrzymać od przedstawicieli firmy „Telefunken” z 1,1 tys. marek zachodnioniemieckich do 700 (pozostałe pieniądze pochodziły jakoby z diet). Grabarczyk oświadczył, że – podobnie jak Jegliński – był przekonany o legalności swego postępowania, ponieważ prezenty w żaden sposób nie wpływały na jego stosunek do wręczających je firm, „a poza tym na »Zachodzie« prezenty są normalną rzeczą”⁸⁴.

3 czerwca, jak również w kolejnych dniach zaczęli zeznawać świadkowie. Podawane przez nich informacje pokrywały się z tym, co zostało przedstawione we wcześniejszych fragmentach artykułu, dlatego ich ponowne opisywanie byłoby zbędne. Zeznania świadków, z wyjątkiem Bona i Goszczyńskiego, zakończyły się 10 czerwca, po czym sąd ogłosił przerwę do 15 czerwca, gdyż wówczas dopiero zaistniała możliwość przesłuchania tych dwóch osób przebywających na stałe w Berlinie Zachodnim, jednak ani Bon, ani Goszczyński ostatecznie nie stawili się przed sądem. Zachodnioniemiecki przedsiębiorca tłumaczył się tym, że wszelkie informacje przekazał już podczas postę-

⁸² AIPN, 0197/2/D, t. 2, Notatka służbowa z przebiegu procesu mjr. Piotra Flama i innych, 3 VI 1965 r., b.p. Jegliński podkreślał także przed sądem swe zasługi podczas II wojny światowej i przy budowaniu systemu łączności w Polsce po 1945 r. Podobnie jak Flam powoływał się także na swoją działalność komunistyczną w okresie międzywojennym. Obaj podejrzani starali się w ten sposób odwrócić uwagę sądu od popełnionych przez nich przestępstw.

⁸³ AMON, 2486/10/3324, Protokół rozprawy głównej przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi i innym, 2 VI 1965 r., k. 61. Jegliński przedłożył zaświadczenie lekarskie od psychiatry MSW, z którego wynikało, że cierpiał na skutek „przewlekającego się zespołu depresyjnego o charakterze reaktywnym” i wymagał systematycznego leczenia, a także stałej opieki (*ibidem*, Zaświadczenie kierownika Rejonowej Polikliniki MSW w Warszawie w sprawie płk. Anatola Jeglińskiego, 27 V 1965 r., k. 119).

⁸⁴ AIPN, 0197/2/D, t. 2, Notatka służbowa z przebiegu procesu mjr. Piotra Flama i innych, 3 VI 1965 r. [drugi dokument z 3 VI 1965 r.], b.p.

powania prokuratorskiego, a ponieważ za przestępstwa gospodarcze w „bloku wschodnim” wymierzane są wyroki długoletniego pozbawienia wolności, nie może zeznawać przed sądem PRL bez zgody rządu RFN, gdyż naraziłby się wówczas na karę dziesięciu lat pozbawienia wolności⁸⁵. Goszczyński natomiast nie usprawiedliwił swej nieobecności. W takiej sytuacji na rozprawie z 19 czerwca, wobec stwierdzenia przez sąd „trudności nie do pokonania”, odczytano zeznania Bona i Goszczyńskiego. Następnie głos zabrał prokurator, który zażądał: dla Flama – trzech lat pozbawienia wolności i przepadku mienia, dla Jeglińskiego i Grabowskiego – po roku pozbawienia wolności i przepadku mienia. Podczas rozprawy wystąpił obrońca Flama, który stwierdził, że jego klient był winny „tylko w związku z urzędowaniem” i apelował o łagodny wymiar kary⁸⁶.

Ostatnia rozprawa odbyła się 21 czerwca. Mowy obrończe przedstawili wówczas adwokaci Jeglińskiego i Grabarczyka. Pierwszy prosił sąd o uniewinnienie jego klienta, ewentualnie zwolnienie go od kary na podstawie art. 55, par. 3 kkWP, który brzmiał następująco: „Jeżeli sąd uzna, że oskarżony już w chwili rozpatrywania sprawy przestał być niebezpiecznym dla istniejącego porządku prawnego – może go od kary uwolnić”⁸⁷. Adwokat Grabarczyka przedstawił sądowi podobną prośbę, dopuszczając jednak możliwość wyroku w zawieszeniu. Jako ostatni głos zabrał Flam, który poprosił o „łaskawy wymiar kary” i zwolnienie z więzienia, w którym przebywał od maja 1964 r.⁸⁸

Wyrok w sprawie Flama, Grabarczyka i Jeglińskiego został wydany 24 czerwca 1965 r. Oskarżonych uznano za winnych. Najsurowszą karę otrzymał Flam, ponieważ był głównym inspiratorem domagania się przez oficerów MSW nielegalnych korzyści przy zakupach sprzętu łączności, czerpał je najdłużej (osiem lat) oraz zagarnął najwięcej (w sumie ponad 100 tys. zł). Działal ponadto na szkodę ministerstwa, gdyż – jak zauważył sąd – np. przy zakupie radiotelefonów w Szwecji można było uzyskać rabat w wysokości nawet 20 proc. pierwotnej wartości zamówienia. Oskarżyciel stwierdził wręcz, że funkcjonariusz nie zasługuje na posiadanie stopnia wojskowego.

Byłego zastępcę szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego skazano na pięć lat pozbawienia wolności, degradację (oznaczającą powrót do stopnia szeregowca) oraz przepadek mienia, które uzyskał w wyniku przestępczej działalności. Po uwzględnieniu dekretu o amnestii okres pobytu w więzieniu skrócono Flamowi o połowę. Jeglińskiego, chociaż sąd wziął pod uwagę jego służbę „w wojnie przeciwko hitlerowcom”, skazano na rok pozbawienia wolności i przepadek zarekwirowanego mienia (w wyniku amnestii także jego wyrok zmniejszono o połowę). Sędziowie uznali, że warunki bytowe byłego dyrektora Zarządu Łączności nie były „gorsze od przeciętnych”, a oficer na tak wysokim stanowisku powinien wiedzieć, iż przyjmowanie pieniędzy i prezentów

⁸⁵ AMON, 2486/10/3324, Pismo Misji Wojskowej PRL w Berlinie Zachodnim do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, 16 VI 1965 r., k. 108.

⁸⁶ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi i innym, 19 VI 1965 r., k. 116.

⁸⁷ Kodeks karny Wojska Polskiego z 26 IV 1957 r., art. 53, par. 3, DzU 1957, nr 22, poz. 107.

⁸⁸ AMON, 2486/10/3324, Protokół rozprawy głównej przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi i innym, 21 VI 1965 r., k. 117.

od przedstawicieli firm kapitalistycznych jest niedopuszczalne. Grabarczyka skazano na pół roku pozbawienia wolności i przepadek zarekwirowanego mienia⁸⁹.

28 sierpnia 1965 r. Izba Wojskowa Sądu Najwyższego utrzymała zaskarżony wyrok w mocy. Zmieniono jedynie podstawę prawną decyzji o przepadku mienia z art. 46, par. 2 na art. 46, par. 3 (według niego sąd mógł orzec przepadek przedmiotów pochodzących bezpośrednio lub pośrednio z przestępstwa, jak również narzędzi, które służyły lub były przeznaczone do jego popełnienia⁹⁰).

Składając apelację, adwokat Flama zwracał uwagę na dużą rozpiętość zapadłych w czerwcu wyroków, a także stwierdzał, że spośród trójki oskarżonych jedynie były zastępca szefa Biura Zaopatrzenia Technicznego został zdegradowany. Nie wzięto pod uwagę jego wcześniejszej nienagannej służby, jak również okoliczności, że część skonfiskowanych pieniędzy stanowiła odszkodowanie, jakie syn Mieczysław uzyskał po tym, gdy pod koniec lat pięćdziesiątych padł ofiarą wypadku spowodowanego przez funkcjonariusza MO.

Obrońca Flama dążył do dyskredytacji zeznań Goszczyńskiego, przekonując, że obwiniał on funkcjonariusza MSW, gdyż obawiał się, że zostanie pociągnięty do odpowiedzialności na mocy art. 46 tzw. małego kodeksu karnego, w związku z udzieleniem majorowi sprzecznej z prawem „prowizji”⁹¹. W takiej sytuacji, dowodził prawnik, Goszczyński mógł uniknąć konsekwencji jedynie gdyby udowodnił, że to właśnie Flam domagał się pieniędzy i prezentów, dlatego jego zeznania poszły właśnie w takim kierunku. Argumentację tę miał wspierać fakt, iż Goszczyński nie zdecydował się na stanięcie przed sądem⁹².

29 września 1965 r. były zastępca szefa Wydziału Zaopatrzenia Technicznego został zwolniony z pracy w MSW. Jeglińskiego i Grabarczyka zwolniono dzień później. Należy jeszcze dodać, że Flam, w przeciwieństwie do Jeglińskiego i Grabarczyka, nie wystąpił do Rady Państwa o ulaskawienie (wnioski obu oficerów zostały odrzucone 15 grudnia 1965 r.).

Po zakończeniu procesu Flama osadzono w więzieniu w Stargardzie Szczecińskim. Na poczet kary wliczono mu okres przebywania w areszcie. Po odbyciu 2/3 kary były oficer MSW starał się o warunkowe zwolnienie, co jego adwokat motywował następująco: „Oskarżony [...] ma więc 51 lat i głęboko odczuł zarówno wymierzoną mu karę, jak i moralne skutki swego przestępstwa. W tych warunkach wydaje się, iż zachodzą wszelkie podstawy do przypuszczenia, iż może powrócić do szeregu ludzi uczciwej pracy i z tych zasad mam zaszczyt wnosić, aby Wojskowy Sąd Garnizonowy

⁸⁹ Zob. *ibidem*, Wyrok Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie przeciwko mjr. Piotrowi Flamowi, płk. Anatolowi Jeglińskiemu i ppłk. Józefowi Grabarczykowi, 24 VI 1965 r., k. 121–138.

⁹⁰ Kodeks karny Wojska Polskiego z 26 IV 1957 r., art. 46, par. 3, DzU 1957, nr 22, poz. 107.

⁹¹ Zob. dekret z 13 VI 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, art. 46, DzU 1946, nr 30, poz. 192.

⁹² AMON, 2486/10/3324, Pismo adwokata Jerzego Grabowskiego do Izby Wojskowej Sądu Najwyższego w sprawie rewizji wyroku Piotra Flama, b.d., k. 146–147.

w Szczecinie raczył: po odcierpieniu przez ob. Piotra Flama 2/3 wymierzonej mu kary – udzielić mu dobrodziejstwa warunkowego zwolnienia⁹³. 9 stycznia 1966 r. Flam przygotował pismo do WSG, w którym złożył głęboką samokrytykę – stwierdził, iż „poznał swoje grzechy”, a także, że chciałby mieć możliwość utrzymywania chorej żony i „wychowania dzieci na prawych obywateli PRL”⁹⁴.

14 lutego 1966 r. na posiedzeniu niejawnym zapadła decyzja o warunkowym zwolnieniu Flama. Po zaskarżeniu jej przez prokuratora, który stwierdził, że przestępstwo byłego oficera MSW było zbyt poważne, skorzystał on już z amnestii, a do tego wykazał się brakiem poczucia honoru – zmieniono ją na niekorzyść więźnia. WSG warunkowo zwolnił Flama z odbywania kary pozbawienia wolności dopiero 31 sierpnia 1966 r., po tym jak więzień uzupełnił argumentację informacjami o kłopotach ze zdrowiem (reumatyzm, chory żołądek). Były oficer wyraził ponadto chęć podjęcia pracy jako robotnik, gdyż będąc w więzieniu, już po pięciu dniach (9 września) znalazł zatrudnienie jako ślusarz maszynowy w Przedsiębiorstwie Obróbki Metali nr 5 (znajdującym się na terenie zakładu karnego)⁹⁵.

W zachowanych dokumentach brak informacji na temat aktywności zawodowej Flama pomiędzy wrześniem 1966 a czerwcem 1967 r. Od 1 lipca 1967 do 1 sierpnia 1968 r. pracował on w Zakładach Ogrodniczych M. Muszyński w Piasecznie, gdzie pełnił funkcję kierownika produkcji. Następnie od 25 listopada 1968 do 16 sierpnia 1969 r. był zatrudniony w warszawskiej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy „Odrodzenie” (jako tokarz). Stan jego zdrowia w owym okresie znacząco się pogorszył (Flam przeszedł cztery zabiegi chirurgiczne), w związku z czym podjął starania o uzyskanie renty inwalidzkiej.

Po wydarzeniach z marca 1968 r., w których uczestniczył jego syn⁹⁶, były funkcjonariusz MSW zdecydował się na wyjazd wraz z żoną i córką na pobyt stały do Izraela (Mieczysław Flam wyjechał wcześniej do Izraela, a następnie do USA). Były funkcjonariusz uzasadniał to chęcią nawiązania ściślejszych relacji z przebywającymi tam siostrami i ich rodzinami. We wniosku o paszport nie podał informacji, że był pracownikiem aparatu bezpieczeństwa.

⁹³ *Ibidem*, Podanie adwokata Henryka Nowogródzkiego do Wojskowego Sądu Garnizonowego w Szczecinie o warunkowe zwolnienie Piotra Flama, 29 XII 1965 r., k. 229. Adwokat zwracał również uwagę na fakt, iż Flam posiadał bardzo dobre opinie z pobytu w więzieniu, pracował, a także angażował się w reedukację osób skazanych za przestępstwa o charakterze politycznym.

⁹⁴ *Ibidem*, Pismo Piotra Flama do Wojskowego Sądu Garnizonowego w Szczecinie, 9 I 1966 r., k. 235–236. Flam pisał o tym, że wiele do myślenia odnośnie do popełnionych przez niego błędów życiowych dało mu przebywanie w tzw. celi transportowej, gdzie zetknął się m.in. z mordercami, złodziejami i oszustami. Miało mu to unaocznnić, jak nisko upadł.

⁹⁵ *Ibidem*, Podanie adwokata Henryka Nowogródzkiego do Wojskowego Sądu Garnizonowego w Szczecinie o warunkowe zwolnienie Piotra Flama, 10 VIII 1966 r., k. 264.

⁹⁶ Mieczysław Flam jako student Politechniki Warszawskiej w marcu 1968 r. brał udział w nielegalnym zebraniu (9 III 1968 r. w mieszkaniu Włodzimierza Koffmana) i uczestniczył w „wystąpieniach antypaństwowych”, utrzymywał również bliskie kontakty z Adamem Michnikiem. 20 VII 1968 r. wyjechał do Izraela (AIPN, 0224/109, Kwestionariusz ewidencyjny o kryptonimie „Fala” dotyczący Mieczysława Flama s. Piotra, założony z powodu udziału w wydarzeniach marcowych 1968 r. w Warszawie).

Flam wyjechał z kraju 18 września 1969 r., zrzekając się wcześniej (wraz z żoną) polskiego obywatelstwa. Nie udało się dotrzeć do informacji dokumentujących jego życie po wyjeździe, aczkolwiek od marca 1973 do 29 grudnia 1979 r. były funkcjonariusz znajdował się na indeksie osób niepożądanych w PRL⁹⁷. Flam zmarł 22 lutego 1994 r. w Szwecji. Pochowano go na cmentarzu Södra Judiska Begravningsplatsen (Południowy Cmentarz Żydowski) w Sztokholmie.

Jegliński po zakończeniu procesu próbował uniknąć osadzenia w zakładzie karnym, powołując się na utratę zdrowia i związaną z tym potrzebę leczenia, a także konieczność opieki nad rodziną. Byłemu dyrektorowi Zarządu Łączności udało się 22 września 1965 r. uzyskać w związku ze złym stanem zdrowia odroczenie wykonania kary na pół roku⁹⁸. 28 lutego 1966 r. Jegliński zwrócił się do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego o kolejne odroczenie wykonania kary – tym razem o rok. Do tego czasu stan jego zdrowia uległ poprawie (były funkcjonariusz MSW podjął nawet pracę w Państwowym Instytucie Hydro-Meteorologicznym), lecz – jak argumentowano – pozytywne efekty leczenia mogłyby zostać zaprzepaszczone, gdyby Jeglińskiego osadzono w więzieniu.

Sąd na posiedzeniu niejawnym 23 marca nie uwzględnił prośby skazanego i nie podzielił wniosków zawartych w dostarczonych przez niego zaświadczeniach lekarskich. Wobec tego były dyrektor Zarządu Łączności 4 kwietnia 1966 r. stawiał się w więzieniu Warszawa-Służewiec, gdzie rozpoczął odbywanie kary⁹⁹. Miesiąc później Jeglińskiego przeniesiono do Pułtusza, gdzie odsiedział resztę wyroku, po czym 4 października 1966 r. wyszedł na wolność.

Po opuszczeniu zakładu karnego był dyrektor Zarządu Łączności 1 listopada 1965 r. podjął pracę w Biurze Urządzeń Techniki Jądrowej w Warszawie. Do 15 sierpnia 1969 r. zajmował stanowisko starszego inspektora w dziale ogólnotechnicznym, a następnie został kierownikiem Samodzielnej Sekcji Wynalazczości i Ochrony Patentowej. W nowym miejscu pracy Jegliński oceniany był przez przełożonych bardzo dobrze.

W listopadzie 1969 r. był dyrektor Zarządu Łączności napisał do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego pismo w sprawie zatarcia kary, będące swoistym hołdem złożonym komunistycznym władzom: „Przecież nikt nie może mnie zarzucić niełojalności lub wrogości wobec mego kraju. Byłem i zawsze pozostanę patriotą mojej ojczyzny, wiernym członkiem partii. Ale [...] przytłoczony karalnością, która zaciemniła

⁹⁷ AIPN, 1268/19309, t. 1, Akta osobowe cudzoziemca Piotra Flama s. Mojżesza; *ibidem*, t. 2, Akta paszportowe Piotra Flama s. Mojżesza.

⁹⁸ AMON, 2486/10/3324, Postanowienie z posiedzenia niejawnego Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, 22 IX 1965 r., k. 199.

⁹⁹ Warto dodać, że 25 IV 1966 r. do przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba wpłynął list Adama Miczkowskiego, pracownika Zakładu Maszyn Liczących Państwowego Instytutu Hydro-Meteorologicznego, z prośbą o zwolnienie z więzienia Jeglińskiego. Miczkowski stwierdzał, że był on jedynym przyjacielem byłego oficera MSW, który się od niego nie odwrócił po ujawnieniu nadużyć w Zarządzie Łączności (co ten ostatni bardzo przeżywał) i po zapadnięciu niekorzystnego wyroku załatwił mu pracę (*ibidem*, List Adama Miczkowskiego do Edwarda Ochaba w sprawie Anatola Jeglińskiego, 25 IV 1966 r., k. 253–254).

całe piękno mego życia – mam zablokowane wszelkie możliwości swobodnego występowania i działania wśród ludzi. [...] proszę o przywrócenie mnie twarzy, o wyprowadzenie z otaczającej mnie pustki i o starcie rzutującej również na moje dzieci bolesnej pieczętki z mego czoła, która szczególnie boli w okresie dwudziestopięciolecia Polski Ludowej. [...] Moja ojczyzna ukarała mnie jak matka i liczę na to, że jak matka zechce zrozumieć i zapomnieć¹⁰⁰. Wobec tak głębokiej samokrytyki wyrok Jeglińskiego został decyzją Sądu Warszawskiego Okręgu Warszawskiego zatarty.

Po zatarcu wyroku był dyrektor Zarządu Łączności, który po skazaniu na karę pozbawienia wolności pobierał emeryturę wojskową obniżoną o 50 proc., jeszcze w tym samym miesiącu wystąpił do ministra spraw wewnętrznych o przyznanie mu prawa do pełnego świadczenia. Powoływał się przy tym na ciężką sytuację materialną i kłopoty ze zdrowiem¹⁰¹. W grudniu 1969 r. jego prośba została rozpatrzona pozytywnie.

W 1974 r. był funkcjonariusz MSW objął funkcję sekretarza generalnego Zarządu Głównego Polskiego Związku Krótkofalowców, którego był współzałożycielem i długoletnim członkiem (był również dyrektorem Sekretariatu Biura ZG PZK). W związku z tym 22 maja 1975 r. Jeglińskiego pozyskano do współpracy i zarejestrowano jako kontakt operacyjny Wydziału VI Departamentu II MSW o pseudonimie „Adamski”, powierzając mu zadanie rozpracowania kontrwywiadowczego członków PZK uczestniczących z zjazdach krajowych w Warszawie. Funkcjonariusze byli bardzo zadowoleni z informacji przekazywanych przez Jeglińskiego. W raporcie z końca 1976 r. dotyczącym przyznania KO upominku rzeczowego o wartości 500 zł zapisano m.in.: „Upominek ten będzie pewną formą podziękowania za dotychczasową współpracę charakteryzującą kontakt – szczerością, zaangażowaniem, własną inicjatywą oraz pełnym oddaniem w udzielaniu nam pomocy¹⁰². Z postawionych zadań Jegliński wywiązywał się aż do 1983 r., kiedy przeszedł na pełną emeryturę (wcześniej pobierał świadczenia wynikające z jego pracy w resorcie) i dlatego postanowiono zakończyć z nim współpracę. Był dyrektorem Zarządu Łączności zmarł 11 kwietnia 1997 r. w Warszawie i został pochowany na stołecznym Cmentarzu Północnym.

Grabarczyk, podobnie jak Jegliński, starał się uzyskać odroczenie wykonania wyroku, powołując się na konieczność opieki nad znerwicowaną rodziną, jednak bez powodzenia. Był funkcjonariusz 19 października 1965 r. rozpoczął odbywanie

¹⁰⁰ *Ibidem*, Pismo Anatola Jeglińskiego do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie zatarcia wyroku, 20 IX 1969 r., k. 282.

¹⁰¹ W osobnym piśmie do dyrektora Departamentu Kadr MSW, które Jegliński wysłał oprócz pisma do ministra Kazimierza Świątły, stwierdzał m.in.: „Jest mi ciężko, gdyż od pięciu lat żyję w pogłębiających się niedostatkach. Nie marzę o luksusie posiadania na przykład własnego radiodbiornika, ale nie będę wycizlał zasadniczych braków, jakie nagromadziły się w domu i skłoniły mnie do napisania tej kartki” (AIPN, 0193/3401, Pismo płk. rez. Anatola Jeglińskiego do dyrektora Departamentu Kadr MSW, b.d., k. 121).

¹⁰² AIPN, 001403/3426/J, Raport o wynagrodzenie KO „Adamskiego”, 30 XII 1976 r., k. 14. Dokumentacja działalności Jeglińskiego w charakterze KO Wydziału VI Departamentu II MSW zawarta w cytowanej jednostce archiwalnej.

kary pozbawienia wolności w więzieniu Warszawa-Służewiec, które opuścił pół roku później. Grabarczyk pracował następnie w Centralnym Zespole Lotnictwa Sanitarnego w charakterze kierownika Zarządu Łączności, a także współpracował z Departamentem Wojskowym Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Z uwagi na to, że po skazaniu na karę pozbawienia wolności pobierał emeryturę wojskową obniżoną o 50 proc., trzykrotnie (w 1975, 1976 i 1981 r.) zwracał się z prośbą do ministra obrony narodowej o przyznanie mu pełnych świadczeń emerytalnych, motywując to służbą na rzecz ojczyzny po opuszczeniu więzienia¹⁰³ i poważnymi kłopotami zdrowotnymi będącymi m.in. rezultatem procesu¹⁰⁴. Za każdym razem otrzymywał jednak odpowiedź odmowną, aczkolwiek w 1981 r., biorąc pod uwagę jego złą kondycję fizyczną, zasugerowano mu możliwość ubiegania się o wojskową rentę inwalidzką, która nie podlegała zmniejszeniu o 50 proc.¹⁰⁵

Opisane uchybienia przy zakupie środków łączności przyczyniły się do zakończenia kilku dobrze rozwijających się karier oficerów MSW, jak również obnażyły niski poziom moralny osób zatrudnionych na eksponowanych stanowiskach w Zarządzie Łączności. Warto odnotować, że były to jednostki „zasłużone” – z bogatą kartą przedwojennych doświadczeń w ruchu komunistycznym lub „ludowym” Wojsku Polskim. Okazało się jednak, że nawet osoby tak niegdyś ideowe, stanowiące „elitę” komunistycznych struktur w PRL, nie potrafiły oprzeć się korupcyjnym pokusom, a swój interes stawiały wyżej niż dobro państwa, któremu miały służyć. Uwagę zwraca też ich zenująca postawa podczas śledztwa i procesu. Prezentowane wtedy negatywne postawy miały szerokie spektrum – od początkowej arogancji i pewności siebie po pełne udawanej służalczości wobec przełożonych i prawdziwego strachu przed karą desperackie dążenia do oczyszczenia się z zarzutów. Kolejnym charakterystycznym aspektem opisanych przypadków było to, że ukaranych funkcjonariuszy po wyjściu z więzienia nie pozostawiono własnemu losowi – wszyscy bez problemu znaleźli zatrudnienie, obejmując z czasem kierownicze stanowiska i zyskując pozytywne opinie przełożonych. Przykładem może być kariera Anatola Jeglińskiego, który swoje winy wobec PRL odkupywał ponadto jako KO Wydziału VI Departamentu II MSW.

¹⁰³ Grabarczyk pisał m.in., że dużym nakładem pracy w ciągu czterech lat zorganizował od podstaw służbę ultrakrótkofalowej łączności radiowej dla potrzeb Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej (AIPN, 0194/1442, t. 2, Raport pplk. rez. Józefa Grabarczyka do ministra obrony narodowej, 30 I 1975 r., k. 1).

¹⁰⁴ Były funkcjonariusz uskarżał się na następujące dolegliwości: „Od dłuższego czasu choruję na nieuleczalną chorobę oczu – jaskrę. Choroba ta, grożąca mi w każdej chwili ślepotą, uniemożliwia mi obecnie wykonywanie prac wymagających zwiększonego wysiłku wzrokowego, jak również podejmowanie zadań związanych ze zwiększonym napięciem nerwowym” (*ibidem*, Raport pplk. rez. Józefa Grabarczyka do ministra obrony narodowej, 12 IV 1976 r., k. 16).

¹⁰⁵ Zob. AIPN, 0194/1442, t. 1, Notatka zastępcy dyrektora Departamentu Kadr MSW dotycząca emeryta wojskowego ob. Józefa Grabarczyka, 10 VIII 1981 r., k. 92–93.



Piotr Flam (Archiwum IPN)



Anatol Jegliński (Archiwum IPN)



Józef Grabarczyk (Archiwum IPN)

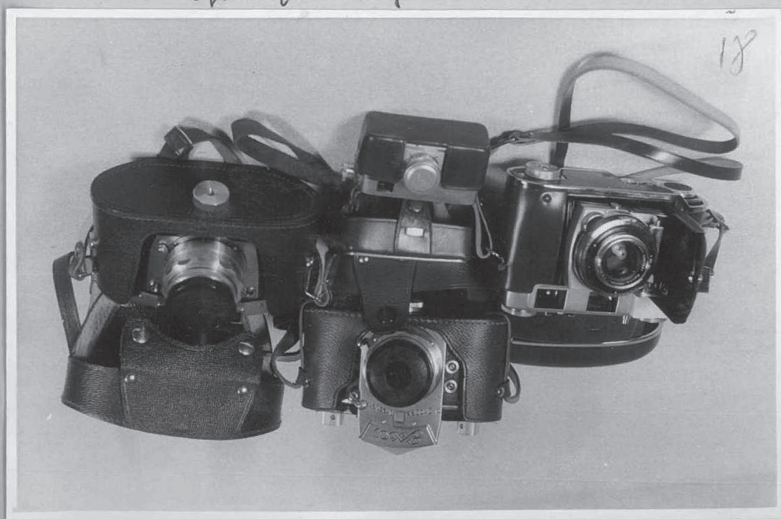


44)

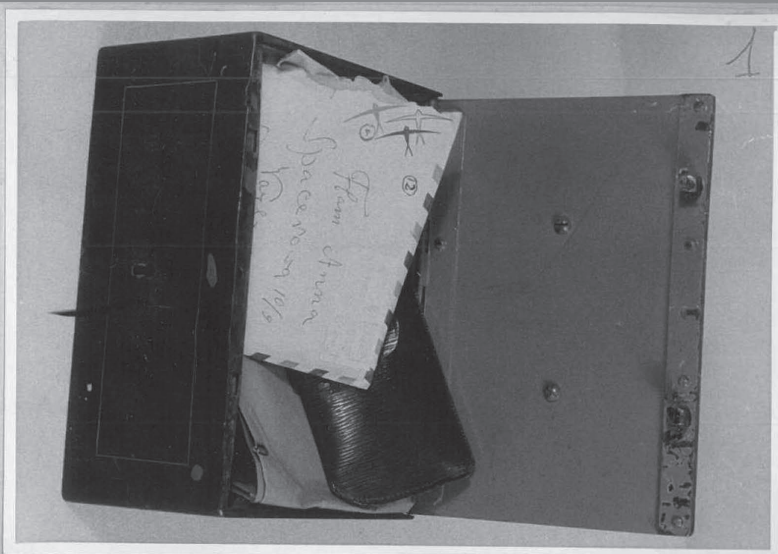


Na zdjęciu 17 widoczne są zegarki Omega,
które posiadał Flak obywatel od Hitlera -

Na zdjęciu 18, 2 pierwsze obrazy widoczny zespół
fotograficzny i kasetki, który miał obywatel od
Gomulczyńskiego



Dowody rzeczowe (Archiwum MON w Modlinie)



Zdjęcie nr 1 przedstawia kasetę oraz
rezerwację jej – odebraną od historycznego komar-
zanin. przy ul. Spacerowej 10 m 3 w W. w. a
na kasecie do M. Plama.

Zdjęcie nr 2 przedstawia należycie do M. Plama
Pieniąż 2 kasety metalowe oraz
dokony M. H., jakie w owej kasecie znajdowały się



Przemysław Benken

**Officers as Victims of Western Capitalists?
Improprieties in Equipment Purchasing
by the Technical Supply Department
of the Communications Board of the Ministry
of the Interior in the Years 1957-1964.**

Summary

In May 1964 the Technical Supply Department of the Communications Board of the Ministry of the Interior was shocked by a scandal caused by the accidental disclosure of irregularities that had taken place in this unit over a number of years. They consisted, among other things, in accepting money, luxury goods, and a large number of low-value items by officers of the Technical Supply Department of the Communications Board, while making agreements for the procurement of equipment from Western companies. This practice was possible because the Communications Board lacked relevant regulations, the general guidelines of the Ministry of Foreign Trade were not followed, and, above all, because high-ranking people participated. These included Major Piotr Flam as the Deputy Head of the Technical Supply Department, Lt Col Józef Grabarczyk as from 1 June 1960 to 31 July 1961 the Deputy Technical Head of the Organisation Department of the Communications Board, and, supervising them, Col Anatol Jegliński as the Director of the Communications Board. As a result, excessive amounts were paid for imported equipment that sometimes did not even meet the basic requirements of the Ministry of the Interior.

This case of abuse has not yet been raised in publications known to the author, although it might be of interest as almost the complete documentation remains, as well as the fact that those involved were convicted and imprisoned.